

Ludziom czegoś brakuje

Od dawna istnieje opinia, że w zakładach pracy niewiele się dzieje w sferze upowszechniania kultury. Samofinansowanie odebrało wielu dyrektorom ochotę na opisanie czegoś, co ma niematerialny charakter. Z drugiej zaś strony, kłopoty związane z zaspokajaniem potrzeb biologicznych, zepchnęły sprawy ducha na dalszy plan. A ponieważ w zakładach pracy i przedsiębiorstwach kultura jest dotowana z funduszu socjalnego, czyli z tego samego źródła co i wczasy rodzinne, kolonie dla dzieci, pożyczki dla młodych małżeństw itp., łatwo przekonać ludzi o wyższości jednego typu potrzeb nad drugim, stosując zasadę „albo — albo”. O wiele trudniej natomiast wyrobić w nich przekonanie, że obie te sfery są nierozłączne ze sobą związane i wzajemnie się warunkują.

Nawiązaliśmy kontakt z pracownikami wybranych zakładów. Tym razem chodziło nam jednak nie o wypowiedzi na temat problemów związanych z produkcją, lecz o informacje dotyczące działalności kulturalnej, prowadzonej na rzecz załogi.

GERTRUDA ZAGÓRSKA, z Zakładów Przemysłu Wełnianego im. E. Piłsudskiego w Wasilkowie — pracownik działu socjalnego, na pytanie, czy dział socjalny zajmuje się prowadzeniem działalności kulturalnej w zakładzie, odpowiada:

— Czy ja wiem... My finansujemy. Rozprowadzamy bilety, zajmujemy się pani z działu planowania. Zwykle wywieszamy ogłoszenia, informujemy i dajemy pieniądze, jeżeli oczywiście znajdują się chętni.

Z frekwencją bywa bowiem różna. W zakładzie pracuje ponad 1200 osób, mieszkają Wasilkowa i okolicznych wsi. Wielu ludzi dojeżdża, dlatego też najtrudniej jest ich zachęcić do skorzystania z oferty.

Nie mamy specjalnego pomieszczenia do prowadzenia działalności kulturalnej. Imprezy okolicznościowe — na przykład choinki dla dzieci — organizujemy

ciąg dalszy na str. 3



Plenum KC FPK

♦ **PARYŻ.** W partyjnym obradzie od utworu plenum Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej. W pierwszej części plenum, dyskutowano nad raportem sekretarza generalnego FPK, GEORGEA MARCHAIS, który dokonał analizy obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej Francji i przedstawił założenia polityki FPK na najbliższą przyszłość.

Demarche w ONZ

♦ **NOWY JORK.** W piśmie stałego przedstawiciela Republiki Cypryjskiej przy ONZ do sekretarza generalnego, JAVIERA PEREZA DE CUELLAR, stwierdzono, że Nikozja bezprawnie próbuje kierownictwa bezprawnie proklamowanego „niezależnego państwa” w północnej części wyspy, zmuszając do przystąpienia do rokowań z Grecją cypryjską. Próby te mają bowiem na celu wykorzystanie procesu negocjacyjnego dla osiągnięcia uznania fikcyjnego państwa przez władze Cypru i państwa trzecie.

„Szczyt” Islamski

♦ **ALGER.** Czwarte spotkanie szefów państw i rządów krajów członkowskich Organizacji Konferencji Islamskiej (OKI), które toczy się w marokańskim mieście Casablanca, zostało przedłużone poza przewidziany termin. Spotkanie miało się po trzech dniach obrad zakończyć w środę, tymczasem obrady, toczące się w pałacu króla Maroka, HASANA II, przeciągnęły się dłużej o noc z środę na czwartek i w czwartek rano brak było jasności, o ile „szczyt” został przedłużony.

Możliwość skonstruowania broni atomowej

♦ **BEJROUT.** Izraelski minister nauki i rozwoju JUWAL NEMAN, który jest znanym także poza granicami kraju fizykiem atomowym, powiedział w środę w Odrodzeniu Pracy Zagranicznej w Jerozolimie, że Izrael może skonstruować broń atomową, ale nie uczyni tego, bowiem nie chce zamienić konfliktu bliskowschodniego w „konflikt nuklearny”.

Dwa światy — dwa stanowiska

Oczekiwane wystąpienie na konferencji sztokholmskiej szefa radzieckiej dyplomacji A. Gromyki i jego kilkogodzinne spotkanie z amerykańskim sekretarzem stanu G. Shultzem było niewątpliwie ważnym wydarzeniem politycznym. Potwierdziło raz jeszcze niezmiennie dążenie ZSRR do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa narodów — sprawy dziś najważniejszej dla świata.

Komentatorzy zwracali uwagę zwłaszcza na ten fragment wypowiedzi A. Gromyki, w którym podkreślił, iż ZSRR jest gotów konstruktywnie rozpatrzyć szeroki wachlarz środków budowy zaufania i bezpieczeństwa.

Pierwsze dni konferencji sztokholmskiej wykazały różnice w podejściu do jej podstawowych zadań. Państwa Układu Warszawskiego w wystąpieniach swych ministrów Spraw Zagranicznych — w tym również St. Olszowskiego — uważały, że bezpieczeństwo Europy wymaga kompleksowych rozwiązań i że droga do pokoju prowadzi poprzez zahamowanie wyścigu zbrojeń i stopniowe rozbrajanie z uwzględnieniem równowagi sił i równego bezpieczeństwa. USA natomiast i ich sojusznicy z NATO chcą ograniczyć zasięg konferencji i wykluczyć z dyskusji sprawę zbrojeń nuklearnych. Dlatego też A. Gromyko wskazał, iż zadaniem konferencji musi być opracowanie sposobów, które z jednej strony zmniejszą ryzyko konfrontacji militar-

nej w Europie, z drugiej zwiększyły efektywność zasady nieuzbrojenia siły we wzajemnych stosunkach między państwami — sygnatariuszami Aktu Końcowego KBWE.

Minister Gromyko nazwał obecne deklaracje rządu USA o gotowości do rozmów, słowną zastawą dla dalszego instalowania rakiet w Europie Zachodniej.

Radziecki minister powiedział zarazem, że jest gotów do rozmów z USA o ustroju społecznego i sposobu życia innych narodów. Jest to zarazem dążenie do dominacji amerykańskich interesów w

ciąg dalszy na str. 2

Minał dzień...

W urzędach jeszcze sprawozdania, w biurach narzekania na niskie ciśnienie, w szkołach gorączka przed końcem semestru. Normalny dzień. Oto niektóre jego fotografie:

MALGORZATA MAŃKOWSKA, pracownica zakładu fryzjerskiego Barbary Majewicz w ELKU:

— Niestety, prawie wcale nie czujemy karnawału. Przed południem praktycznie w zakładzie pustki, trochę więcej klientek po piętnastej. Zastanawiam się dlaczego. Może to wina czapki, w jakich chodzą panie. Nakrycie głowy nie sprzyja fryzurze, nie kunsztownego się pod nim nie utrzymuj. Chyba, że szykuje się ślub, wtedy mniejsza dbałość o zdrowie pozwala odkryć głowę. Ale dzisiaj nie ma takich klientek, może pod koniec tygodnia.

No i ta pogoda — wilgotno, wietrze, smutno. Gdy jest słońce i sucho, jakoś inaczej te fryzury się trzymają. W sumie mamy mniej klientek, które żądają wy-

szukanych sposobów upiększenia swej głowy. Radziej czesemy, częściej styczymy, zwłaszcza młodzież. Najmodniejsze są teraz fryzury „na Urszulę”, te od „druhuwaców”, latwa, stopniowana, dół dłuższy. Nie trzeba długo mówić, wystarczy zadysonować „na Urszulę”.

Nie ukrywam, że trochę smutny nastrój ma związek z prawami ekonomicznymi. Zarobek jest wprost proporcjonalny od ilości pracy. I nawet chyba nie wysokie ceny są powodem mniejszej frekwencji, bo u nas np. strzyżenie z modelowaniem kosztuje tylko 250 zł, dużo mniej niż gdzie indziej.

W cz. sie pracy w le kobiet rozmawia z nami i między sobą. Temat ostatnio najbardziej modny, to ceny

ciąg dalszy na str. 3

O młodzieży wspólnie z młodymi

Inf. 1. Wczoraj (19 bm.) w Suwałkach odbyło się spotkanie Rady Młodzieży Robotniczej ZW ZSMP i delegatów na zbliżającą się Krajową Radę Aktywu Robotniczego. W spotkaniu uczestniczył m.in. sekretarz KW PZPR — Wojciech. Szezechowski, który zapoznał zebranych z przebiegiem niedawnej Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR.

Na radzie mówiono m.in. o współpracy zakładowych ogniw ZSMP z organizacjami i instancjami partyjnymi, o udziale młodzieży w ruchu związkowym i w samorządach pracowników. Wiele czasu zajęła również problematyka reformy gospodarczej i sprawy budownictwa mieszkaniowego. Uznano, że jest ono potrzebne. Trzeba tylko dokonać zmian w jego formach. Przede wszystkim chodzi o to, aby zaangażować w nie

samorząd macierzystych zakładów pracy, a przy podejmowaniu budownictwa tego rodzaju bardziej opierać się na realnych możliwościach.

(m)

pogoda

DEJ — Zachmurzenie małe i umiarkowane, usłonecznienie do dużego, aż do wystąpienia po południu i w nocy opadów śniegu. Temperatura maks. od -1 stop. C. do -1 stop. C. Wiatr słaby i umiarkowany południowy i południowo-wschodni.

JUTRO — Znikające opady śniegu. Chłodno.

IMIENINY: Fabiana, Sebastiana. (rb)

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 17 (10 097) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 20.I.1984 r.

Nakład: 213.500

Cena 5 zł

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — 19 bm. Biuro Polityczne KC PZPR zapoznawało się z materiałami przygotowanymi na krajową konferencję delegatów.

Krajowa konferencja delegatów dokona oceny przebiegu IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, drogi, a w szczególności stopnia wykonania zadań zawartych w uchwałach zjazdu i Komitetu Centralnego, oceniła zaawansowanie programów społeczno-gospodarczych, odniosła się do aktualnych warunków społeczno-politycznych i ekonomicznych

rozwoju kraju, a także omówiła inne problemy służeń przez IX Zjazd i uchwały Komitetu Centralnego.

Konferencja delegatów określiła kierunki dalszej działalności partii w realizacji uchwał IX Zjazdu, przyjęła deklarację ideowo-programową „O co walczymy, dokąd zmierzamy” rozpatrzyła też perspektywicznego „Programu PZPR” oraz inne dokumenty programowe.

Zapoznano się z projektem informacji o realizacji uchwał IX Zjazdu oraz wniosków zgłoszonych na zjeździe, a także regulaminu wyborów delegatów, władz i organów kontrolnych w PZPR.

Biuro Polityczne omówiło przebieg trwającej konsultacji „Założeń do projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych”. Podkreślono ich szeroki zasięg i duże zainteresowanie nimi społeczeństwa. Wyrażono uznanie dla ogniw PRON za zorganizowanie konsultacji.

Zapoznano się ze stanowiskiem i propozycjami Rady Krajowej PRON, jak też i innymi wnioskami wynikającymi z konsultacji i zgłoszonymi przez ognia PZPR. ZSL i SD, związki zawodowe, organizacje społeczne, młodzieżowe oraz nadsyłanymi indywidualnie.

Biuro Polityczne poparło inicjatywę PRON, aby Rada Państwa wnikliwie rozpatrzyła te propozycje i wykończyła je w przygotowywanym do przedłożenia Sejmowi projekcie ordynacji wyborczej.

W sobotnio-niedzielnym wydaniu „GW”

a w nim:

- **ŁOMŻYŃSKIE:** czas przemian i nadziei — cała kolumna poświęcona ludziom i sprawom województwa na okazji obrad wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR.
- Ponadto polecamy: — **MAGAZYNEK „RELAKS”**, w którym znajdziemy:
 - zapiski kolekcjonera
 - szachy i krzyżówkę
 - ciekawy serwis zdjęciowy
 - wiadomości astrologiczne.



Śnieg, słońce, las — weekendowa propozycja

WARSZAWA (PAP). — W ostatnim czasie do redakcji prasy, radia i telewizji napłynęło wiele pytań dotyczących nakładów budżetowych na obronę kraju. Społeczne zainteresowanie budzi zwłaszcza ich wielkość i struktura w porównaniu z innymi krajami oraz osiągnięte efekty w dziedzinie modernizacji naszych sił zbrojnych.

W związku z tym Polska Agencja Prasowa zwróciła się do kierownictwa Ministerstwa Obrony Narodowej z prośbą o udzielenie kompetentnej odpowiedzi na te pytania.

Poniżej zamieszczamy materiał, który wyjaśnia te zagadnienia.

Sprawa bezpieczeństwa kraju i zapewnienie pokojowego bytu narodu — to kardynalna zasada racji stanu naszego socjalistycznego państwa. W tych kwestiach generalna linia partii i rządu była zawsze i niezmienne szersza. Zdała egzamin w wielu niezwykle trudnych okolicznościach dramatycznych na płaszczyźnie międzynarodowej. Pozostaje ona niezmienne integralną częścią wspólnej polityki państw Układu Warszawskiego.

Nasza wielka, historyczna zdobyczą powojennego okresu jest zapewnienie bezpieczeństwa, suwerenności bytu państwowego i niepodległości ojczystych granic.

Wydatki na obronę narodową — konieczne i racjonalne

Realistyczna ocena współczesnej sytuacji międzynarodowej jednoznacznie wskazuje, że w przyszłości tego, co składa się na tę wielką narodową zdobycz, trzeba szczególnie pilnie strzec, umacniać i rozwijać. Pokój i bezpieczeństwo granic nie są nam dane raz na zawsze. O te nadrzędne wartości trzeba

nieustannie i uporczywie walczyć.

Jest sprawa oczywista, że obrona kosztuje, ale słabość jest jeszcze droższa, a nieobliczalnie najdroższa jest wojna. Zbrojenia są obec naturze socjalizmu. Stąd tak wielką wagę przywiązują kraje socjalistyczne do problematyki

inicytyw odprężeniowo-rozbrojeniowych krajów socjalistycznych. Wiadomo, jaki los spotkał propozycje Związku Radzieckiego i dlaczego zastrzymał się cały mechanizm rokowań rozbrojeniowych. Na silę się konfrontacyjny kurs imperializmu. Nieustająca jest presja jego zbrojeń. Widac, że zwłaszcza na przykładzie dzia-

łań administracji USA i państw NATO, związanych z instalacją nowych amerykańskich systemów broni rakietowo-jądrowej w Europie Zachodniej. Polityka Stanów Zjednoczonych i Paktu Północnoatlantyckiego ukierunkowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Całemu Układowi Warszawskiemu wyrażała się również wprost w

wzroście wydatków na obronę narodową. Prawda jest jednak taka, że konieczność posiadania odpowiednio wyposażonej armii, umocnienia gotowości obronnej jest nam i naszym sojusznikom po prostu narzucona przez imperialistyczne siły prowokujące, ciągle generujące

blektywną koniecznością społecznego kosztu utrzymania pokoju. Jest faktem bezspornym, że Polska prowadzi politykę umiarkowanych nakładów na obronność uwzględniającą zarówno wielkość zagrożenia, jak też i możliwości naszej gospodarki narodowej. Ponożone w naszym kraju wydat-

wyższy. Na przykład w latach 1978 i 1982 wynosił odpowiednio: USA — 5,1 proc. i 7,2 proc. w RFN — 4,2 proc. i 4,3 proc.; w Wielkiej Brytanii — 4,6 proc. i 5,1 proc., a w takich państwach jak: Grecja — 6,7 proc. i 6,7 proc.; Turcja — 5,2 proc. i 5,2 proc. W ostatnich latach udział ten uległ dalszemu zwiększeniu.

Spójrzmy z kolei na wysokość i miejsce wydatków na naszą obronę narodową w budżecie państwa. Otóż wydatki te kształtują się dla Polski następująco (ceny bie-

żące): 1978 r. — 59,8 mld zł; 1980 r. — 66,6 mld zł; 1982 r. — 174,0 mld zł; 1983 r. — 192,0 mld zł i 1984 r. — 218,7 mld zł (plan).

Wymaga wyjaśnienia — stopień wzrostu — mierzonych w cenach bieżących — wydatków wojskowych w ostatnich latach. Sprawa jest prosta. Wydatki te wzrosły tak znacznie w 1982 roku przede wszystkim w następstwie dokonanej w kraju reformy cen. Istotne znaczenie ma tu również trapiąca nasz kraj inflacja.

ciąg dalszy na str. 2

Wokół Sztokholmu

Ciąg dalszy ze str. 1

świecie. To przecież sekretarz Stanu USA, G. Shultz na konferencji

W RADIU O PRON-ie

WARSZAWA (PAP) — Polskie Radio przeznaczy znaczną część swojego programu poświęconego na rozmowy o Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego. Już od godz. 7 gościć będą w studiach radiowych działacze PRON, reprezentujący Radę Krajową i jej komisje. Telefony Polskiego Radia czynne będą od godz. 7, nr 44-63-26 (do godz. 12), a dodatkowo od godz. 8 do 12 nr 44-72-71. Działalność PRON poświęcone będą w tym dniu również lokalne programy radiowe. Polskie Radio zachęca słuchaczy do udziału w rozmowach.

sztokholmskiej kwestionował terytorialno-polityczny status quo w Europie, podważając tym samym porozumienia jaitańsko-poczdamskie, które ukształtowały pokójowy ład na naszym kontynencie od zakończenia II wojny światowej. Czy tworzenie klimatu zaufania ma polegać na proponowaniu odwetu i rewizjonizmu?

Strona radziecka jeszcze raz podkreśliła w Sztokholmie, iż genewskie negocjacje rozbrojeniowe mogą być wznowione tylko w wypadku przejawienia przez USA gotowości powrotu do sytuacji sprzed rozmieszczenia rakiet w Europie Zachodniej. Bez takich rozmów trudno poważnie debatować nad budową środków zaufania.

RYSZARD
NAJDESKI

W. Jaruzelski przyjął wicepremiera WRL

WARSZAWA (PAP) — 19 bm. I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającego w Polsce członka Biura Politycznego KC WSPR, wiceprzewodniczącą Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej Istvána Sáriosa.

Omówiono sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą w obu krajach. Poruszono też problemy dotyczące aktualnej sytuacji międzynarodowej i wynikającą z niej konieczność przeciwdziałania się agresywnym polityce wokół imperia-

Z prac WKO w Białymstoku...

Inf. wł. Wojewódzki Komitet Obrony w Białymstoku swoje obrady poświęcił wynikom gruntownych badań przeprowadzonych przez Wojewódzką Grupę Operacyjną. Kolejna już wizytacja miała na celu sprawdzić wykonanie zadań pokontrolnych, bliższe zapoznanie się z funkcjonowaniem niektórych dziedzin gospodarki.

Generalnie odnotowano widoczny postęp. Większe są starania i dbałość o powierzony naślad. Zdarzają się jednak przypadki ślimacznego tempa reagowania na wydane zalecenia.

Stwierdzono znaczną poprawę w pracy biurowej MPK. Jeśli chodzi o PKS zgłoszono sporo zastrzeżeń do obsługi pasażerów, braku troski o czystość dworców i autobusów. Brak jest poprawy w organizacji pracy, w ocenie pasażerskich i pomieszczeń toaletowych PKP. Poprawie uległo zabezpieczenie ładunków i funkcjonowanie domów mieszkalnych. Dobrze oceniono natomiast gospodarkę komunalną, zwracając uwagę, że nie wszystkie administracje domów mieszkalnych mają pełne rozeznanie potrzeb lokatorów.

Posiedzenie KW PZPR

Poprawę gospodarki odnotowano na budowych osiedli mieszkaniowych. Niedostateczne jest natomiast przygotowanie do warunków zimowych.

Wiele krytycznych uwag padło pod adresem inwestorów, których domy i mieszkania nie zostały przygotowane do warunków zimowych.

Wysoką ocenę znaleźli okresowo spótności wojewody z sołtysami.

Członkowie WKO ustalili tryb okresowych działań sprawdzających wszystkie wydane dotychczas zalecenia i dyspozycje.

WKO zastrzeżyło: POK i Zakład Komunikacji Miejskiej w Łomży. Oddział PKS w Zambrowie. Zakład Aparatury Sanitarnej w Srepolowie i Urzędy pocztowo-telekomunikacyjne.

Krytycznie natomiast oceniono pracę niektórych SKR podległych im zakładowi, gdzie m.in. stwierdzono brak troski o porządek i zabezpieczenie przed kradzieżami mienia społecznego oraz brak nadzoru nad pracownikami niektórych dworców PKP i PKS. Wiele zastrzeżeń w dalszym ciągu budzi porządek na placach budów oraz jakość produkowanego przez niektóre piekarnie pieczywa. W stosunku do winnych wyłączone konsekwencje służbowe.

W porównaniu do poprzednich kontroli zanotowano znaczną poprawę działalności większości przedsiębiorstw, urzędów administracji terenowych i innych jednostek. Systematycznej poprawie uległa organizacja pracy, porządek i stan sanitarny, a także troska o mienie społeczne. Na szczególne wyróżnienie — w ocenie WKO — zasłużyli: POK i Zakład Komunikacji Miejskiej w Łomży. Oddział PKS w Zambrowie. Zakład Aparatury Sanitarnej w Srepolowie i Urzędy pocztowo-telekomunikacyjne.

W zyciu stym dosięgał szczytu stawy i polityka! gorzki chleb wygnania. Premierował jako przywódca PSL „Piast” w 1920, 1923 i 1926 roku. Czas okupacji spędził w Wierchosławicach. Wszystkie propozycje współpracy z Niemcami stanowczo odrzucił.

Zmarł 31 października 1945 r. W swej ostatniej, skierowanej do chłopów odezwie pisał: „stałmy na gruncie prawdy, kierując się sprawiedliwością... Nasze najbardziej żywe interesy nakazują nam wszelkimi środkami, a w szczególności ze Związkiem Radzieckim... Świadomi swoich praw i obowiązków, jak i odpowiedzialności przed przyszłością i narodem stać się musimy do pracy, pracy twardej, tworzącą dobrą konieczną dla współczesnych i potomnych”.

ADAM ANASTAZIUK
Cytaty pochodzą z książki A. Zakrzewskiego „W. Witos chłop-ki polityk i mąż stanu”, W-wa 1977 r.

Egzekutywy w Łomży

Inf. wł. Na swym ostatnim posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR w Łomży zaaprobowala kolejne materiały na IV Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, zapoznała się z informacjami o przebiegu spotkań rejonowych z delegatami, a także z tematami tego jak redakcja tygodnika „Kontakt” realizuje ustalenia Egzekutywy z 24 maja ub. roku, w trakcie której dokonano wszechstronnej oceny tygodnika. Stwierdzono, że w tym czasie pismo kontynuowało i wzmacniało działalność organizatorską. Przykładem mogą być dyskusje przygotowywane wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Kształcenia Politycznego KW PZPR, konkursy na reportaże o tematyce wiejskiej, ustanowienie ogólnopolskiej nagrody im. Zygmunta Głogera, plebiscyt na sportowy talent roku.

Na łamy pisma wprowadzono treści rozrywkowe. Urozmaicono publicystykę. Rozpoczęto druk powieści. Wymier- nym efektem tych starań, a przede wszystkim coraz pełniejszego rozumienia przez zespół zadań jakie stoją przed partijnymi środkami masowego przekazu, jest wzrost nakładu „Kontaktów” z 8 do 25 tysięcy egzemplarzy. Z prowadzonych cyklów publikacji społeczno-politycznej na uwagę zasługują: „Polski dylemat — nadzieje i wątpliwości” — gdzie wypowiadają się nie- rzadko znani w kraju działacze i twórcy, „Dlaczego je-

Doniesienia agencyjne

REKORD ŚWIATA MOSERA
33-letni włoski kolarz Francesco Moser ustanowił na wysokogórskim torze (2300 m) w Meksyku nowy rekord świata w jeździe godzinnej. Pokonał on w tym czasie 50 km i 809 m, bijąc dotychczasowy rekord słynnego Eddy Merckxa.

WGRY — INDIE 1:0
W czwartek, podczas turnieju piłkarskiego o Puchar Nehru w Kalkucie, rozegrano mecz Węgry — Indie. Wygrę odnotował Węgry 1:0 (1:0). Bramkę zdobył 43 min. Gabor Hiles.

TURNIEJ PIŁKARSKI W QUITO
W kolejnym meczu rozgrywanego w Quito międzynarodowego turnieju piłkarskiego czterech drużyn, zespół Chile pokonał reprezentację Rumunii 2:1 (2:0). Po przegranej Chile zmierzało z Ekwadorem 1:1, a Rumunia wygrała z młodzieżową reprezentacją Polski 2:0.

ANGERER BEZKONKURENCYJNY
Trzeci zawodnik o Puchar Świata w biathlonie — bieg na 30 km wygrał w czwartek w zachodniemieckiej miejscowości Ruhpolding zawodnik gospodarzy Peter Angerer.

Kalendarzyk imprez sportowych

KOSZYKÓWKI: Białystok, sobota (godz. 18), niedziela (godz. 19), Łódź, sobota (godz. 18), Łódź, niedziela (godz. 19), Łódź, sobota (godz. 18), Łódź, niedziela (godz. 19).

PIŁKA NOŻNA: Białystok, stadion Włókniarzy, turniej juniorów starszych o Puchar Prezesa KS Włókniarzy, sobota — godz. 18, Włókniarzy B-stok — Narw Ostrołęka, XXV mistrzostwo — Jagiellonia, godz. 13.30 Jagiellonia — Włókniarzy, godz. 14. Narw — EKS, niedziela, godz. 11. Narw — Jagiellonia, godz. 11. Włókniarzy — EKS.

NARCISARSTWO: Supraśl, niedziela (godz. 11) mistrzostwo okręgu białostockiego i wojewódzki spartaklady młodzieży w narcisarstwie.

W sobotę i niedzielę miały odbyć się mistrzostwa szkół podstawowych woj. białostockiego w biegach narciarskich. Impreza została przeniesiona na 28 bm.

GOLDPA: Sobota (godz. 13), ul. Sierkowska, indywidualne mistrzostwo woj. suwalskiego w kategorii młodzieży, młodzików, juniorów, juniorów młodszych oraz juniorów.

TENIS STÓŁOWY: Białystok, sobota (godz. 12), niedziela (godz. 10), hala OSiR przy ul. Szkolnej, XXV mistrzostwo woj. białostockiego seniorów i seniorów.

KOLNO: Niedziela (godz. 9.30), stadion Polonii, indywidualne mistrzostwo woj. łomżyńskiego seniorów i seniorów.

Wincenty Witos 21. I. 1874 — 31. X. 1945 r.

WINCENTY WITOS do polityki trafił poprzez gazetę. W 1893 r. ukażala się w „Przeglądzie Ludu” korespondencja podpisaną „W. z Wierchosławic”. W ten sposób wybrał to trudne zajęcie, o którym W. Churchill napisał, że „w polityce w wieku 50 lat czuć się jeszcze junior”. Polityka była jego żywiołem, porwała go i objęła całym wladaniem, aż do końca jego życia.

go programu. Tak było w 1913 roku, kiedy dokonał rozłamu w Stronnictwie Ludowym i stanął na czele Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Działalność w Sejmie Krajowym, parlamencie wiedeńskim, skuteczne zabiegi o niepodległość Polski w czasie I wojny światowej oraz praca w Komisji Likwidacyjnej w Krakowie uczyniły z niego pierwszego wielko-

Stojąc na gruncie legalizmu popierał zamach majowy Piłsudskiego (1926 r.) i nie szczędził, bezkompromisowych, ostrych słów pod adresem sanacji. Bronił demokracji i dał tego wspaniałego dowód w słynnym procesie brzeskim, o którym pisało, że „nie Witos ale on oskarżał”. Rezultatem jednak procesu była przymusowa emigracja do Czechosłowacji. Stamtąd kierował ruchem ludowym.

Był samoukiem. Ale szczerze jego lektur przydaty się chyba dzisiaj wielu politykom. Był realistą. Apelowal do rozumu, a nie do serca. Bez reszty pochłaniał go polityka, a nie polityk. W ten sposób wybrał to trudne zajęcie, o którym W. Churchill napisał, że „w polityce w wieku 50 lat czuć się jeszcze junior”. Polityka była jego żywiołem, porwała go i objęła całym wladaniem, aż do końca jego życia.

Był samoukiem. Ale szczerze jego lektur przydaty się chyba dzisiaj wielu politykom. Był realistą. Apelowal do rozumu, a nie do serca. Bez reszty pochłaniał go polityka, a nie polityk. W ten sposób wybrał to trudne zajęcie, o którym W. Churchill napisał, że „w polityce w wieku 50 lat czuć się jeszcze junior”. Polityka była jego żywiołem, porwała go i objęła całym wladaniem, aż do końca jego życia.

W 1905 roku został wybrany po raz pierwszy do Rady Powiatowej, a w trzy lata później wszedł do Sejmu Krajowego we Lwowie. Od tamtego czasu jego flirt z „wielką polityką”.

W całej swej politycznej działalności był człowiekiem kompromisu i zwoleńnikiem działań legalnych. Ale też okazywał się wyjątkowo stanowczym i konsekwentnym realizatorem założone-

Stamtąd stał wezwania do chłopów.

Witos nie miał przyjaciół. Mieszkańcy Wierchosławic mówili, że do kościoła chodził po zakochaniu, kasania. Właściwie to był człowiekiem, który nie miał przyjaciół.

Otrzymał go działaczka bieżąca. Kariera jego, to ciągła wędrówka na górę i na dół. Od działacza gminnego i powiatowego aż po Sejm niepodległej Polski. Trzykrotnie premierostwo i udział formalny w rządach pierwszego ludowego

tycznej, w chwili narodzin II Rzeczypospolitej.

22 lutego 1919 r. w Sejmie odrodzonej już Polski, Witos powiedział m.in.: „Polska będzie potężna, gdy się oprze na masach ludowych. Dlatego w naszych pracach konstytucyjnych budować będziemy państwo polskie jako Rzeczypospolitą Ludową. Zniknąc z naszego państwa wszelkie przywileje, a masę ludową, wśród której jest jeszcze wiele niewolności, muszę odczuć, że mają swoją ojczyznę”.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

rony Narodowej szczególnie wysokie wymagania w zakresie spójności technicznej, mu do dyspozycji środków finansowych. Dlatego w wojsku efektywności działań przyjęto jako podstawę i miarę gospodarności we wszystkich jego dziedzinach. Konsekwentnie się wdrażania i poszukiwania wciąż nowe rozwiązania racjonalizujące — oszczędnościowe, stanowiące już od kilkunastu lat spójny mechanizm zwany systemem racjonalnego gospodarowania i obejmujący swym zakresem wszystkie dziedziny działalności resortu Obrony Narodowej. Działalność systemowa zapewniająca wysoką aktywność wykorzystania środków wydzielonych przez społeczeństwo na cele wojskowe. Wszystko to przynosi pożądane efekty, pozwała — w obliczu nieustającej presji imperialistycznych zbrojeń — sprostać niebagatelnej potrzebie wszechstronnej modernizacji sił zbrojnych PRL.

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Ciąg dalszy ze str. 1

O umiarkowanej wielkości naszych wydatków na obronę narodową świadczą ich udział w ogólnych wydatkach budżetu państwa: 1978 r. — 6,8 proc., 1983 r. — 7,1 proc.

W budżecie PRL są działy o wyższej dynamice wydatków niż obrona narodowa, dla której przewiduje się na 1984 r. wzrost o 13,9 proc. w stosunku do 1983 r. należą do nich wydatki na kulturę i sztukę (wzrost o 36,8 proc.), szkolnictwo ogólnokształcące i wychowanie (22,1 proc.), szkolnictwo zawodowe (18,8 proc.), szkolnictwo wyższe (15,3 proc.), ochronę zdrowia (20,2 proc.) i opiekę społeczną (19,9 proc.).

O stopniu obciążenia społeczeństwa wydatkami wojskowymi najdobitniej świadczy ich wielkość przypadająca na 1 mieszkańca. Pomiaru tego obciążenia można jednak dokonać dopiero po przeliczeniu wielkości wydatków wojskowych różnych państw z walut krajowych do waluty wspólnej — wielkość wydatków — w porównywalnej walucie — za- zwyczaj w dolarach USA. W przeliczeniach tego rodzaju specjalizuje się wiele zachodnich instytucji naukowych. Nasze wydatki wojskowe wyrażane w walucie krajowej publikowane są co roku oficjalnie. Znałe są dość dobrze trudności, które towarzyszą wszelkim porównaniom międzynarodowym, a porównania wydatków wojskowych w szczególności. Niemniej jednak publikowane ostatnio na Zachodzie informacje o odnośności wielkości wydatków wojskowych Polski są potwierdzeniem wyraźnej tendencji ograniczania wydatków wojskowych w walucie amerykańskiej.

Biorąc za podstawę oficjalny obowiązuje w połowie 1982 r. i stosowany przez Narodowy Bank Polski w rozliczeniach z tytułu obrotów bieżących kurs walutowy dolara USA — 85,53 zł można obliczyć, że wydatki budżetu państwa na obronę narodową, które w roku 1982 wyniosły

1740 mld zł stanowiły kwotę 2035 mld dolarów. Kwota ta podzielona przez liczbę ludności Polski określa wydatki na obronę przypadające na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Ciąg dalszy ze str. 1

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że budujemy naszą obronność środkami zdecydowanie mniejszymi pod względem wielkości absolutnych niż w bogatych krajach NATO. W tym miejscu należy więc podkreślić fakt, że do niezwykle ważnych cech socjalizmu należy zdolność spełniania funkcji obronnej relatywnie niższym kosztem. Polska wykorzystuje aktywnie ten atut ustrojowy, co pozwala jej prowadzić po-

Wielkość wydatków na obronę narodową w Polsce określa liczba ludności przypadająca na 1 mieszkańca naszego kraju w 1982 r. na poziomie 56,2 dolara USA. Jest to wielkość wielokrotnie mniejsza od przypadającej — w tym samym roku — na mieszkańca np.: w USA — 938 dol., RFN — 461 dol., W. Brytanii — 432 dol., Francji 408 dol., Grecji — 265 dol., Danii — 219 dol., Włoch — 156 dol.

Nie ulega wątpliwości, że

SONDA „GW”: kultura w zakładzie

Cląg dalszy ze str. 1

w świetlicy zakładowej. Mamy również bibliotekę z księgozbiorem beletrystycznym i bibliotekę z lekturą fachową. Z powodu braku funduszy od trzech lat księgozbiór nie był jednak uzupełniany.

W ubiegłym roku pracownicy naszego zakładu obejrzeli „Pastorałkę” w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku, występy zespołów młodzieżowych i folklorystycznych, kibicowali na kilku meczach. W sumie na zakup biletów na wszystkie zorganizowane w roku 1983 imprezy, wydaliśmy ok. 100 tys. złotych.

JANINA KUKLIŃSKA z Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Narew” w Białymstoku, pracownik socjalny:

— Sprawy prowadzenia działalności kulturalnej zostały u nas dołączone do działu socjalnego. Nie mamy ani świetlicy, ani biblioteki. Zajmujemy się wyłącznie rozprawdaniem biletów do kina, teatru lub na występy zespołów młodzieżowych. Urządzamy też wieczorki krajoznawcze i inne imprezy rekreacyjne. Wczoraj na przykład mieliśmy kullg. Zakład zatrudnia 300 osób, przeważnie są to ludzie młodzi.

W minionym roku wydaliśmy na kulturę 237 tys. złotych.

EWĄ WOLSKĄ z Zakładów Przemysłu Ziemiannego w Łomży, główny specjalista do spraw pracowniczych:

— Sprawy kultury nie są u nas skupione w jednym ręku, zajmuje się nimi wiele osób. Działalność socjalna skoncentrowana jest głównie na organizowaniu wypożyczni, członków załogi — wczasów rodzinnych, kolonii itp.

Nie mamy nikogo na etacie pracownika kulturalnego. Działamy spontanicznie. Przed imprezą tworzy się zwykła grupa, która wszystko organizuje.

W zakładzie istnieje świe-

ją z dwóch powodów — kwoty przeznaczone na zapożyczenie potrzeb kulturalnych pracowników zakładu nie są zbyt duże, z drugiej zaś strony, nie zawsze udaje nam się zebrać odpowiednią liczbę chętnych. W roku przeszłym suma wpisana w preliminarzu wydatków w rubryce „działalność kulturalno-oświatowa”, wynosiła 350 tys. złotych.

Jesteśmy otwarci na każdą propozycję uczestniczący pracowników miejscowi.

Sądzę, że spontaniczna działalność ma większy sens, niż tworzenie programów działalności i narzucanie ich z góry.

KRYSTYNA MAKAREWICZ z Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Warmia” w Suwałkach, pracownik do spraw socjalnych,

inne imprezy rozrywkowe. Wydaliśmy na ten cel 400 tys. złotych.

Specjalnie wydzielonych pomieszczeń do prowadzenia działalności kulturalnej nie posiadamy. Mamy natomiast bibliotekę, z której korzysta 40 osób. Nasz zakład zatrudnia 509 pracowników.

Dotychczas nie mogliśmy zorganizować żadnych imprez wewnątrzzakładowych, ponieważ w wykorzystywanej na te cele jadalni trwał remont.

W sumie ofert było sporo — kto miał ochotę, ten na pewno skorzystał.”

Usiłowałam rzucić dodatkowe pytanie, ale zostałam upominana, że tego typu zagadnień nie było we wcześniej podanym zestawie, i że najwyraźniej próbuję „ciągnąć za język”.

— Czy pani zdaniem propozycje kulturalne, które docierały do załogi zaspokajają jej potrzeby? — nie dawałam za wygrana.

— Gdybym na to odpowiedziała, to byłoby już moje prywatne zdanie — usłyszałam — więc musiałabym przedtem skonsultować je z dyrektorem. Wcześniej nie podałam mi pani tego pytania.

— Jeżeli jest to pani prywatne zdanie, to chyba nie musi go pani konsultować z dyrektorem? — upierałam się, chcąc wydobyc kilka zdań poza protokołem.

— Mówię przecież w imieniu załogi — broniła się moja rozmówczyni.

Dałam za wygraną i odłożyłam słuchawkę.

Wypowiedzi zebrała: OLGA PACEWICZ

Ludziom czegoś brakuje

tyła wykorzystywana do różnorodnych celów. Odbijają się w niej zarówno narady, jak i imprezy rozrywkowe, akademie okolicznościowe. Posiadamy także bibliotekę wyposażoną w pozycje fachowe.

W ubiegłym roku proponowaliśmy imprezy rozrywkowe, koncerty zespołów młodzieżowych, zorganizowaliśmy wyjazd do Warszawy na występy „Mazowsza”.

Nie zawsze korzystamy z wszystkich ofert kulturalnych, jakie do nas docierają.

dego typu zapotrzebowania zgłaszane przez załogę. Jeżeli na przykład zbiera się grupa zapaleńców i chce utworzyć koło fotograficzne, dyrektorka stara się zapewnić im sprzęt i pomieszczenie. Do tej pory nie mieliśmy przypadków kontrowersji inicjatywy pracowników przez dyrektora.

Nasz zakład pracuje sezonowo. W ciągu roku zatrudniamy średnio 1200 osób. 70 procent załogi to dojeżdżający, dlatego też w działalności kulturalnej naj-

poprosiła mnie o zestaw pytań, po czym obiecała, że zadzwoni jak tylko uzgodni treść informacji z dyrektorką zakładu. Propozycja była, rzecz można, oryginalna, więc przyjąłem warunki. Kiedy po godzinie zadzwoniłam znowu, konsultacje dobiegały końca. Treść przeznaczoną do druku informacji brzmiała następująco:

— „W ubiegłym roku zorganizowaliśmy z ofert agencji artystycznej. Były to przede wszystkim występy zespołów i

Cląg dalszy ze str. 1

i ich podwyżki. Ludzie tacy skupieni, zadowoleni.

Kpt. KRZYSZTOF SKŁODOWSKI, zastępca komendanta wojewódzkiego OHP w ŁOMŻY:

— Mamy teraz sporo sprawozdań, jak to na początku roku. Trzeba wszystko dokładnie policzyć, przeanalizować i zastanowić się, co należałoby jeszcze zrobić. Przygotowuję się także do czwartkowego spotkania poświęconego dyscyplinie w oddziałach obrony cywilnej i hufca pracy. Przyjadą koledzy z Białegostoku i Bielska Podlaskiego, więc wymienimy doświadczenia.

Tak, o naszej działalności jest teraz cicho, aczkolwiek sporo pracujemy. Najbliższej zaś latem, gdy zachęcamy młodzież do pracy na naszym rachunek. Prawie wszyscy, efekty lata są wynikiem właśnie takich zwykłych dni, jak dzisiejszy. Rozłożyliśmy nasze oferty do administracji terenowej, dyktatorów zakładów pracy z propozycjami zatrudnienia młodzieży. Jest przy tym wiele roboty, trzeba już myśleć o zakwaterowaniu na lato. Prócz tego młodzi uczestnicy OHP są niekiedy dość wymagający. Zgodziłby się pracować, ale np. w górach czy nad morzem. Więc teraz właśnie myślimy o tym, poszukujemy zakładów chętnych do przyjęcia nas i możliwości noclegowych. Zresztą nie widzę powodów, by solidna

praca nie mogła mieć atrakcyjnych form.

Jeśli można, to przy okazji „sprzedam” jedną naszą sprawę, która może zainteresować niektórych młodych ludzi. Otóż w hufcu dla pełnoletnich chłopców, którzy pracują w przedsiębiorstwie budowlanym, są jeszcze wolne miejsca. Można tam ukończyć szkołę podstawową, zdobyć ciekawy i chyba niełatwy zawód i... jako atrakcja, prawo jazdy.

Mamy też inny ciekawy

no. Podobne możliwości powinny sobie — przy naszym wsparciu — stworzyć zakłady włókiennicze. Na razie dziewczęta odchodzą od nas do innych województw w poszukiwaniu pracy.

Roboty więc dzisiaj sporo: więcej jeszcze w sferze koncepcji, ale od tego zależy późniejsze sprawne działanie.

JOZEF STOEK — kierownik Ośrodka Szkolenia Kierowców LOK w ŁA-PACH wrócił wprost z Biał-

ko jest w zasadzie w porządku, ale zawsze to wydarzenie, a kontrolerzy oczekują b. stre.

LESZEK KUBICKI — dziennikarz z Rozgłośni PR w BIAŁYMSTOKU:

— Niskie ciśnienie, ot co, i taki jestem dziś jakiś „duższy”, a tu czas gon. Byłem w sobotę i niedzielię w Puszczy Białowieskiej i przewiozłem kupę materiału nagranego do stałego mojego cyklu „Zielone płuca Polski”. Intencją tej audycji jest przekonywanie, że nasz region powinien służyć całemu krajowi, pozwolić mu oddychać. Więc i tutaj trzeba wiele zrobić, aby tę funkcję terenową mogły wypełnić.

Byłem więc w Puszczy, łowczy oprowadzał mnie po takich wietrzach, gdzie ludzka noga rzadko staje. Myślę, że materiał jest interesujący. Teraz do licha pracy przy obróbce. Chcę aby audycja mogła być usłyszana w przyszłym tygodniu. Skończyłem nie zdramatyzować, bo i p. co. Sam przecież jeszcze dokładnie nie wiem, które fragmenty nagrań wejdą do audycji. Sam wiem, jak to jest z opracowaniem.

Żeby tylko nie to ciśnienie, albo jakaś przywolta zima wreszcie przysła.

Dzień mija za dnem, ale przecież i nawet wśród tych typowych zawałów się zdarza, jest sporo emocji, radości, trochę kwiekania — normalnie — choć niejednostajnie.

Rozmawiał: **ZBIGNIEW KRZYWICKI**

Minał dzień...

legostoku z miną raczej zadowoloną:

— Niezłe jest, właśnie kilkadziesiąt minut temu zdałem w Zarządzie Wojewódzkim bilans roczny. To może dla Czytelników nie takie ciekawe, ale my tu w ośrodku mamy dobre humory. Dużośmy zarobili, egzaminu u nas zdało ponad 900 osób. A najważniejsze, że osiągnęliśmy, ku własnemu zresztą zaskoczeniu, znakomite efekty szkolenia. Za tzw. pierwszym podejściem egzaminu u nas nie zdało tylko dwóch uczestników kursu i to tylko z jazdy. Czyli, że szkolenie prowadzone było dobrze, zwłaszcza znajomość przepisów jest wysoka. Kto wie,

ców na króciutkie kursy. Teraz, całkowicie społecznie, z własnej inicjatywy, urządzamy spotkania z mieszkańcami, którzy chcieliby poznać nowe prawo. Mogą to być kierowcy i piesi. Chodzi tutaj o nic innego, jak o bezpieczeństwo na drogach i ulicach. A ośrodek, naprawdę musi się sam finansować, ale przecież nie wszystko na pieniądzech polega. Mamy po prostu pewne obowiązki społeczne.

Tyle radości na dziś. Poza tym jesteśmy trochę spłoni. W Łapach przeprowadzana jest przez Urząd Wojewódzki kompleksowa kontrola i nie wykluczone, że wpadnie do nas. Wszyst-

POLITECHNIKA BIAŁOSTOCKA

GOSPODARCE

Jak wykorzystywać inżyniera?

„GW” rozmawia z prorektorem do spraw nauki i współpracy z gospodarką narodową Politechniki Białostockiej — doc. dr hab. inż. KAZIMIERZEM PIENKOWSKIM

— Panie Rektorze, w naszej rozmowie przed blisko trzema laty, powiedział Pan m.in., iż Politechnika Białostocka — w związku z trudnościami gospodarczymi i społecznymi kraju część potencjału badawczego zaangażowała w prace usługowe takie jak: regeneracja części maszyn, wykonywanie nowych elementów zastępczych maszyn

z szczególnym uwzględnieniem przemysłu meczarskiego, przemysłu drzewnego, włókienniczego, maszynowego oraz energetyki.

— Jakże rozwiązania techniczne udało się uczelnii wprowadzić w wymienionych przez Pana dziedzinach?

— Zaczniemy po kolei. Dla Zakładu Przemysłu Meczarskiego, przemysłu drzewnego, włókienniczego, maszynowego oraz energetyki.

— Jakże rozwiązania techniczne udało się uczelnii wprowadzić w wymienionych przez Pana dziedzinach?

— Zaczniemy po kolei. Dla Zakładu Przemysłu Meczarskiego, przemysłu drzewnego, włókienniczego, maszynowego oraz energetyki.

padów drzewnych (prototyp jest wykonywany w Zakładzie Budowy Maszyn Technologicznych „Unitra-Elmas” w Białymstoku) oraz wentylator — reaktor do kruszenia i transportu kory, płaszczyzny okrywania kłód i drzew. Prototyp wykonano w Zakładzie Remontowo-Budowlanym w Łomży, Białostockiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. Po wystawieniu obu rozwiązań na II Giełdzie opracowań naukowo-badawczych i rozwojowych, proponowanych do wdrożenia i rozpowszechnienia, jaka się odbyła jesienią ub. r. w Katowicach, Politechnika otrzymała z różnych stron kraju kilkanaście zamówień na ich urządzenia.

Pod koniec grudnia w Politechnice odbyło się spotkanie z dyrektorem przedsiębiorstwa przemysłu włókienniczego, podczas którego uczelnia zaproponowała usługi w zakresie modernizacji maszyn i urządzeń technologicznych, napędów maszyn włókienniczych, ekspertyz budynków, w szczególności ich nośnych konstrukcji, opracowania technologii oczyszczania ścieków. Okazało się, że potrzeby przemysłu są bardzo duże i rola kadry naukowo-technicznej w ich rozwiązywaniu może być znacząca.

Z pozytywnych przykładów prac już zrealizowanych chcielibyśmy wymienić wykonanie 200 oprawek nożycowych do kroszenia i 400 nożyków oraz przekładnię o

specjalnych wymogach dla Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. dyr. Sierżana. Ponadto — ekspertyzy budowlane i także opracowanie technologii oczyszczania ścieków dla BZPB „Fasty”, kompleksu zespołów zgrzeblających do dziewiarstwa cylindrowych, rozwiązań podzespółów układów sterowania oraz automatycznej regulacji w turbostyrzarkach, mających zastosowanie w Fabryce Wyróbów Runowych „Biru-na”.

O ile pierwszy przykład jest typową formą usługi wykonaną na konkretne zamówienie, a tyle w podjęciu następnych prac wymagana była specjalistyczna aparatura i innowacyjna myśl techniczna.

Ważne pod względem skomplikowania technicznego, jak również z uwagi na efekty ekonomiczne są prace wykonywane dla przemysłu maszynowego. Na uwagę zasługują tu: opracowanie i wdrożenie w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białej technologii produkcji stalowych kół zębatach i tulei przesuwnych do skrzyni biegów Fiata 120p metodą prasowania spieków, dalej — automatyzacja produkcji odlewów z żeliwa do silników spalinyowych na zlecenie Zakładów Metalowych „Przedm-Dozamet” w Nowej Dębce opracowanie kompletnej dokumentacji konstrukcyjno-technologicznej

(wykonane opryszkowanie odlewnicze oraz próbną serię odlewów). Efektem tej pracy jest wyeliminowanie importu z Japonii.

Opracowania w Politechnice Białostockiej nowoczesna metoda zwana dogmataniem (polega ona na powierzchniowej obróbce plastycznej elementów maszyn) została wykorzystana w Zakładach Mechanicznych PZL — Woła im. Nowicki w Warszawie. Zastosowana w linii produkcyjnej Zakładów Mechanicznych „Urus” dogmatarka pozwala na obniżenie pracochłonności operacji wykańczających (czas dogmatania wahu jest 10-krotnie krótszy niż w procesie obróbki konwencjonalnej), a także wpływa na zwiększenie trwałości wałów korbowych w granicach do 30 proc., ogranicza import obrabiarek do obróbki czopów (przez likwidację operacji szlifowania i dogładzania czopów).

Na zlecenie Fabryki Przyrządów i Uchwyty w Białymstoku w Politechnice opracowano nową konstrukcję (zraz z prototypami) stół i uchwyty magnetycznych. W wyniku tego zastosowania mniejsza staje się pracochłonność w procesach produkcyjnych. W końcowej fazie jest opracowanie układu trybostopową przetwornicą do układu napędowego szlifarki zakupionej przez zleceniodawcę w drugim obszarze płatniczym.

— Zgodnie z programem oszczędnościowym na lata 83—85 aktualnie w zakładach gospodarki społecznej trwa przegląd produkcyjnych technologii i stosowanych technologii. Te, które powodują nadmierne zużycie paliw i energii oraz surowców i materiałów będą modernizowane bądź eliminowane. W jaki sposób włączyła się do tego procesu białostocka uczelnia?

— Rola Politechniki jest tu znacząca. Przykładów można wymienić wiele. I tak w Politechnice zmodernizowany został elektryczny ogrzewacz wody, produkowany w białostockiej Fabryce Urządzeń Grzewczych, co przyniosło znaczne oszczędności energii (ponad 23 tys. MWh) i materiału (ponad 81 ton blachy stalowej i 6,7 ton pianki poliuretanowej) w skali rocznej. Akces do wdrożenia modernizacji zgłosiły pozostałe zakłady produkujące te urządzenia, a mianowicie Zakłady Metalowe w Inowrocławiu oraz Mysłowickie Zakłady Urządzeń Elektromechanicznych.

Tematy realizowane przez nas na zlecenie Huty „Warszawa” dotyczące oszczędności energetycznych przyniosły zyski ekonomiczne w wysokości ok. 13,5 mln zł rocznie, dzięki zwiększeniu niezawodności oraz skróceniu czasu wytopu.

Cląg dalszy na str. 4

Ciąg dalszy ze str. 1

W kooperacji z Politechniką Poznańską powstała praca dotycząca tyristorowego sterownika napięcia do regulacji strumienia świetlnego w lampach wyładowczych (świetłowodach, jarzeniówkach). Układy takie znajdują zastosowanie w zakładach przemysłowych oraz do regulacji natężenia oświetlenia ulic, co powinno

zwiększyć eksploatację budynków. Końcowym efektem tematu „Zastosowanie teorii potencjału do projektowania wirników maszyn przepływowych” mają być programy przeznaczone do projektowania pomp wirnikowych, promieniowych, helikoidalnych, diagonalnych i śmigłowych, co podniesie sprawność hydrauliczną pomp. W kooperacji z Instytutem Elektrotechniki w Miedzy-

W 82 r. po raz pierwszy został zrealizowany przez naszą uczelnię temat eksportowy, którym kierował dr inż. Kazimierz Cywiński. Jest to opracowanie, zaprojektowanie i wykonanie w kooperacji z Metalexportem generatora, układów pomiarowych i systemu kabli wysokonapięciowych do lakerii elektrolizacyjnej w Syrii. Dwaj nasi pracownicy

jach kapitalistycznych i socjalistycznych (20 osób). — Jak Pan ocenia model współpracy Politechniki Białostockiej z gospodarką narodową naszego regionu? Czy możliwości uczelni są w dostatecznym stopniu wykorzystane? — Prace wykonywane w PH na rzecz gospodarki narodowej regionu stanowią 37 proc. wartości ogółu prac. Mniej więcej w takim samym proporcjach mieszczą się prace podejmowane na zlecenie zakładów z pozostałych województw oraz potencjał badawczy angażowany w realizację programów centralnych.

Najwięcej robimy dla przedsiębiorstw Białostockich, co wynika z naszego usytu-

myślą techniczną. Przyczyną takiego stanu można tłumaczyć sytuację na rynku: brak towarów powoduje zbyt wysoki, co z kolei powoduje, że udział robocizny jest stosunkowo bardzo mały, wszelkie zmiany organizacyjne, technologiczno-konstrukcyjne, pomniejszające ten udział w rezultacie mają niewielki wpływ na cenę produkowanych wyrobów. Ponadto zakłady nie bardzo chcą podejmować ryzyko związane z wprowadzaniem innowacji technicznych. Wymagają od Politechniki opracowań kończących się prototypem wyrobu z pełną dokumentacją projektową. Nie zawsze możemy sprostać tym potrzebom.

Jak wykorzystywać

przyniesie znaczne oszczędności energii elektrycznej.

— Politechnika Białostocka od kilku lat uczestniczy w rozwiązywaniu tematów zawartych w programach rządowych. Dotyczy one, jak wiadomo, głównie energetyki i budownictwa. Jakie znaczenie dla gospodarki będą miały prace prowadzone obecnie?

— Ogólnie można powiedzieć, że chodzi nam przede wszystkim o uzyskanie maksymalnych oszczędności przez wprowadzenie różnego rodzaju rozwiązań technicznych. Przykładowo wyniki prac nad tematem „Zbadanie symulacyjne i analityczne koncepcji sterowania retencją w eksperymentalnym systemie wodno-gospodarczym” będą wykorzystywane w kierownictwie systemami wodnymi. Celem pracy „Opracowanie struktury węża cieplnego przy założeniu wykorzystania akumulacyjności budynku i zasobnika ciepłej wody użytkowej” jest obniżenie zużycia energii pod-

siu koło Warszawy opracowany został układ do pomiaru wielkości fizycznych w piecach hukowych, umożliwiających sterowanie procesem technologicznym w celu zmniejszenia jednostkowej energochłonności otrzymanych produktów. Układ ten będzie eksponowany na tegorocznych Międzynarodowych Targach Lipskich. Na wystawie postępu technicznego w Katowicach uznany został jako najbardziej interesujący eksponat. I wreszcie ostatni temat wprowadzony do programu rządowego dotyczy badań energetycznych i mechanizacji rolnictwa. Prowadzimy również prace koordynowane przez Instytut Energetyki Ministerstwa Górnictwa i Energetyki nad badaniem możliwości wykorzystywania torfu do celów energetycznych.

— Politechnika Białostocka wykonuje również prace naukowo-badawcze za granicą. Proszę podać kilka przykładów.

nauczki prowadzą wykłady na zaprzyjaźnionych uniwersytetach — prof. Zdzisław Leśniak w Hamburgu, doc. Jerzy Kujawski w Tucson w USA, Doc. Ryszard Kowczyk został wytypowany przez dyrektora biura UNESCO w Paryżu jako ekspert w zakresie budownictwa szkolnego w Jordani.

Ponadto pracownicy Politechniki wykonują prace dydaktyczno-badawcze w Algierii (5 osób), po jednej osobie znajduje się w Libii i Syrii oraz dwie w Nigerii.

Młodzi pracownicy uczelni zdobywają wiedzę za granicą na studiach doktorskich (21 osób) oraz na stażach naukowych w kra-

owaniu, tradycyjnej już współpracy z przemysłem oraz większego uprzedmiotowienia województwa.

Prace podejmowane na rzecz województwa łomżyńskiego i suwalskiego to typowo usługowe ekspertyzy i badania sprzętu, orzeczenia techniczne stanu budynków inwentarskich, z poważniejszych dla woj. suwalskiego — to opracowanie prototypowych zabezpieczeń silników asynchronicznych przed pracą jednofazową.

Chcąc podkreślić, że zarówno sytuacja kadrowa, jak i zasób aparatury naszej uczelni stwarza znacznie większe możliwości współpracy. Zakłady przemysłowe nie wykazują dużego zainteresowania nowoczesną

Uczelnia boryka się również z trudnościami materiałowymi. Brakuje nam gotowych wyrobów, zespołów, podzespołów oraz elementów, które są konieczne do prac naukowo-badawczych. Okres oczekiwania na zamówione towary przeciąga się często do trzech lat.

— Jeżeli w jakimś zakładzie, przedsiębiorstwie lub fabryce powstają określone trudności techniczne czy inne problemy, to gdzie można w Politechnice szukać pomocy?

— Dział Nauki i Współpracy z Gospodarką Narodową, ul. Krakowska 9 w Białymstoku, tel. 20689.

— Dziękuję za rozmowę.

ALICJA ZIELIŃSKA



Stefania Zawistowska i Wojciech Cimoszko z OBR przy obudzie prototypowego automatu do produkcji tańcuszków, którego byli głównymi twórcami

OBR czyli
rozwojowy
ośrodek

Srebro

HISTORIE WIARYGODNE

Komputeryzacja szkolnictwa

W całym świecie cywilizowanym odchodzi się od starych rozwiązań organizacyjnych zarówno co do treści, jak i programów nauczania. Szkoły dążą do kształtowania indywidualnego oblicza, własnych oryginalnych rozwiązań, zwłaszcza gdy idzie o system kształcenia. Coraz więcej ludzi nauki jest słusznie przekonanych, że w okresie rewolucji technicznej nie można uczyć i wychowywać ludzi metodami średnio-wiecznymi.

Wprawdzie podręcznik do klasy I szkoły podstawowej Falskiego przez wiele lat był doskonały, ale czasy współczesne go zdezaktualizowały. Podobnie jest z dawnymi metodami nauczania, które zachowały wartość tylko w mniemaniu ludzi, którzy nie są już w stanie nie tylko niczego nowego wymyślić, ale nawet zaakceptować. Odsłonek ludzi przeciwnych zmianom w dydaktyce nie jest wcale mały. Podobnie jak w naszej gospodarce „konserwatyści” utrudniają reformowanie różnych gałęzi życia społecznego, tak w oświacie hamują oni wszelki postęp, a to dlatego, że zostali wychowani według dawnych wzorów.

Wprawdzie my też zaliczamy się do krajów rozwiniętych, ale pod tym względem pozostaliśmy w tyle. Nieporadność ogromnej większości nauczycieli, gdy chodzi o postępowanie się z zespołem technicznych środków nauczania bierze się z braku wiedzy ogólnotechnicznej. To z kolei rodzi lęk przed kompromitacją. W przypadku awarii samochodu zwracamy się bez kompleksu o pomoc, zaś na sali wykładowej, gdzie dominujemy nad słuchaczami, nie wypadamy nam się do nich zwracać o pomoc.

Jak rewolucja przemysłowa zrodziła niegdyś niechęć do maszyn zamiast do kapitalistów, tak i dzisiejsza rewolucja techniczna budzi obawy czy nawet wręcz niechęć do tego czym nie umiemy się posługiwać. To brak znajomości podstaw techniki i istoty technologii rodzi pogląd, że technizacja procesu nauczania oznacza dehumanizację szkoły.

To, że większość współczesnie studiujących zdobywa dyplom nie jest dowodem ich inteligencji, a dużej liberalizacji egzaminatorów. Dlaczego tu i ówdzie zrezygnowano z komputerowego sprawdzania wiadomości podczas egzaminów ustnych? Bo komputery zawyżyły bezwzględnie próg, którą musieli pokonać egzaminowani.

Komputer np. umożliwia szybkie korzystanie z zasobów różnych dziedzin wiedzy. Weźmy pod uwagę, że ilość naukowych informacji wzrasta lawinowo, podwajając się co 10 lat. Coraz trudniej porusza się po tej dzungli nawet wysokiej klasy specjalista, nie mówiąc o przeciętnym człowieku. W tym świetle udostępnienie pracownikom szkoły wyższej i studentom pamięci komputera jest nie tylko celowe, ale nieodzowne.

Co mogłoby i powinno być skomputeryzowane w naszych uczelniach? Na pierwszym miejscu powiększające się zbiory bibliotek, często rozproszonych po wydziałach i instytutach. Takie biblioteki posiadają np. uniwersytety w Lipsku i Dortmundzie. Tu w ciągu kilku minut uzyskujemy informację, której metodą tradycyjną „musielibyśmy szukać nie godzinami, czy nawet dniami, ale częściej latami. Komputerem powierza się też organizację i zarządzanie w coraz to większej liczbie uczelni na świecie.

Dlatego ta sfera budzi szczególne zastrzeżenia pracowników naukowo-dydaktycznych? Dotyczy to w szczególności układanych przez komputery planów. Nauczyciele są bowiem zainteresowani korzystnym rozkładem własnych zajęć, a nie studenta. W wyniku ułożenia planu przez komputer, student ma czas optymalnie zorganizowany. To sprawia, że wysuwa się pod adresem komputeryzacji szkół różne, najczęściej bezpodstawne zarzuty.

Kształcenie w Brazylii np. nie mogło być realizowane metodami tradycyjnymi. Wyobraźmy sobie brak 10 tysięcy hydraulików. Gdyby kraj ten chciał wykształcić ich metodami tradycyjnymi, trzeba by było czekać na nich przez kilkanaście lat. Najpierw należało wykształcić odpowiednią ilość pedagogów, którzy byłiby w stanie przekazać zdobytą wiedzę nowemu pokoleniu uczniów. W międzyczasie ludność zagrożona by epidemiami. Doświadczenia Brazylii dowiodły też, że 12-tysięczna rzesza pierwszoklasistów kształconych przy zastosowaniu komputera zdobyła niezbędne wiadomości dużo szybciej niż ich rówieśnicy nauczani metodami tradycyjnymi.

CZESŁAW WRONKOWSKI

W ciągu 48 godzin od wyjścia ze szpitala matkę i noworodka powinna odwiedzić w domu po raz pierwszy położna rejonowa. O wypisach powiadomiane są codziennie wszystkie przychodnie lekarskie. Domowa opieka położnej nad kobietą z dzieckiem trwa sześć tygodni, a nazywa się ona patronaż.

IZABELLA TRZEBUCHOWSKA bardzo się denerwuje. Poszła z pierwszą wizytą do położnicy i zamiast szczęśliwej młodej matki, zajętej niemowlęciem, zastała zdeterminowaną kobietę, która wyrzuciła z siebie: „ja tego dziecka nie chcę”.

Dość długo trwało, zanim dowiedziała się wszystkiego. Dziewczynka ma 23 lata i pracuje w jednej z białostockich fabryk. Jej starszego, 3-letniego synka, chowają rodzice na wsi. Kiedy pojechała do nich, z widoczną już, następną ciążą, wyrzuciła ją z domu. Zapowiedziała, że następnego dziecka brać nie będą.

No więc postanowiła, że odda niemowlę, nawet go nie zaczęła karmić piersią. Taka ładna, zdrowa dziewczynka, wagi cztery kilo, pewno ją ludzie chętnie wezmą. Niech pani położna pomoże. Zresztą ona nie ma gdzie tego dziecka nawet trzymać, takie ma złe warunki.

Młoda matka z noworodkiem mieszka jako sublokator, wraz z dwiema jeszcze kobietami. Wiasłowie to niezupełnie są sublokatorami, bo gospodarz zmarł dwa lata temu, mieszkanie jest, póki co, niczyje i tylko one je zajmują. Mieszkanie ładne, w bloku, ale jak straszliwie zaniedbane! Brud, plukawy łaż nawet w dzieł. Gaz jest wyłączone, bo nie placily za jego używanie.

Umieszczenie niemowlęcia w domu małych dzieci

nie jest żadnym problemem. Miejsce nie brakuje, a i na możliwość adopcji dziecka czeka wiele bezdziejnych małżeństw. Kiedy więc żadne argumenty nie skutkowały i podopieczna zdecydowanie

wyrażała jedynie chęć pozbycia się córki, położna zaczęła załatwiać formalności związane z przyjęciem do domu dziecka. Wszystko poszło sprawnie, udało się więc po podpiśnięciu matki, bo tego tylko brakowało — i zastała drzwi zamknięte. W mieszkaniu nie było nikogo ani rano, ani w południe, nie było też późnym wieczorem. Trzeci dzień, kiedy była już zdecydowana zawiadomić milicję — bo a nuż z dzieckiem stało się coś niedobrego — któraś ze współlokaterek zjawiła się wreszcie w mieszkaniu i poinformowała ją, że młoda matka pojechała do rodziców, może się dać prześlagać i przyjmą wnuczkę. A dziewczynka jest gdzieś w jakiejś sąsiadki.

Zostawiła więc zainteresowanej wiadomość, żeby za raz po przyjeździe zgłosiła się do niej, do rejonu — i czeka. Niecierpliwa. Dwa razy już zachodziła pod wiadomy adres. Nikogo nie było.

Na szczęście takie zdarzenia są wyjątkowe. Samotne kobiety rodzą wprawdzie dość często, niektóre nawet z wyrachowaniem (jak się nie ma „formalnego” męża, zasiłek wychowawczy jest znacznie większy), ale dziećmi zajmują się albo same, albo robią to ich matki, co w wypadku bardzo młodych dziewcząt jest właściwie niezbedne.

Wizyta u młodej matki i jej dziecka nigdy nie jest zbędna, położna ma zawsze mnóstwo do zrobienia, do pokazania, do powiedzenia. Izabella Trzebuchowska lubi swoją pracę, właśnie dlatego, że jest użyteczna, że może pomagać innym. Podopieczną czekającą na nią niecierpliwie, nawet te, które macierzyństwo przeżywały nie po raz pierwszy. Zmieniają się bowiem zasady pielęgnacji niemowlęcia. Prawdziwa rewolucja nastąpiła

na przykład, jeśli chodzi o karmienie. Jeszcze nie tak dawno uczono, że musi się ono odbywać regularnie, co kilka godzin, a teraz od tego odstąpiono, uważa się, że dziecko powinno jeść wtedy, kiedy chce, kiedy jest głodne.

Jest to niejako powrót do natury, do tego, co robili prababki. Czy nie należałoby więc, tak jak one, wyrzucić u maleństwa odruch ssania tuż po urodzeniu? Stosował to doc. Fijał-

staje zapisane w dzienniku, który następnie przekazywany jest do poradni „D”, przejmującej po sześciu tygodniach opiekę nad dzieckiem. Ale czy wszystko w takim dzienniku się wyczyta? Na przykład, że położna robi wśród znajomych zbierkę odzieży dziecięcej, dla rodziny znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej. Bo położna nie może być obojętna, gdy chodzi o matkę i dziecko.

Położna powinna odwiedzić w domu także każdą kobietę w ciąży. Ale nie zawsze jest to możliwe. Liczba urodzeń rośnie, a w Białymstoku brakuje 13 położnych rejonowych. Dziewczeta po szkole muszą odbyć 2-letni staż w szpitalu i potem już tam zostają, nie nęci ich chodzenie od domu do domu, po odległych dzielnicach w deszcz i śnieg. Z otwartymi rękoma przyjmuje się więc do pracy na pół etatu emerytowane położne. W takiej sytuacji wizyty ogranicza się niekiedy do tych kobiet, które nie zgłaszają się na badania kontrolne do poradni „K”.

Wszystkie przyszłe młode matki narkają na brak odpowiedniej literatury, która pomogłaby im w przygotowaniu się do porodu i pielęgnacji niemowlęcia. Tym przydatniejsza są dla nich zajęcia w szkole matek. Jedyną taką szkołę od ośmiu lat prowadzi w białymstoku przychodni przy ul. Fornalskiej Izabella Trzebuchowska. Wszystkie terminy popołudniowych zajęć są już zajęte do maja. Ale do takiej szkoły przychodzi się nie tylko na ćwiczenia i zajęcia, także po indywidualne porady. Szkoły matek powinny więc działać przy dużych zakładach pracy, chociażby w Fastach.

ANIELA ŁABANOW

Krótki, czteroletni staż na przemysłowym planie Białostockiego Zakładu Badawczo-Rozwojowego Metalu i Kamienia Szlachetnych przy Kombinacie Wyrobów z Metalu Szlachetnych i Platerów „Polsrebro”. Na powierzchni 65 metrów kwadratowych krząta się 10 osób.

— Mamy najtańszy „obserwatorium” w środkowej Europie — komentuje kierownik i organizator w jednej osobie, Sławomir Bezubik. Pomijając wnętrza wozów dziewięciu od sąsiedniego „Białometu”, siedzimy w dwóch własnych kanceliach przypominających stróżówkę. Mamy imadło, wiertarkę stołową, trochę narzędzi jubilerskich, wyproszoną tokarkę. Mamy jeszcze dużo obojętne na tzw. twórczą aktywność.

Wyroby ze srebra nie doczekają się priorytetów, bo rynek ma akurat ważniejsze potrzeby. Zatem konstrukcja maszyn, urządzeń, narzędzi dla potrzeb Kombinatu „Polsrebro”, czyli wszystko, czym zajmować się ma ośrodek, też jakby utknie od początku na dalszym planie. Całkiem niepotrzebnie, bowiem okazało się, że antyimportowa produkcja — w warunkach istic chętnych — przynosić może poważne oszczędności dewiz. Warto to dziś z lepszym skutkiem spożytkować tam, gdzie import staje się rzeczywicie niezbędny.

Gdy rano skończyłam urządzanie w łazience cudem tylko nie nadepnęłam na dzięciołocentymetrowego skorpiona. Prawdziwy okaz! Skorpiony nie lubią wody i chyba dlatego żaden nie „upolował” mnie nocą, ani nie szarpał się na przykład w panoflach. Pawien Egipcjanin z sąsiedztwa, składając rano pościel, wytrząsał z koca skorpiona, z którym dzielił łóżko, zaś

nam nic innego jak uciekać. Nowe znaki drogowe napowiadają atrakcje: „niebezpieczeństwo — piesek”, „uwaga — wielbłąd”. Puntynia nie jest monotonna krajobraz się zmienia, po obu stronach wyrastają namioty beduinów. Zatrzymujemy się przy jedynym kolonii. Oślonięta jest szczególnym ogrodzeniem z liści palmowych, spoza którego

tach ciągnący się aż do Biskry. Za miastem hektary palmierzy, pofalowany krajobraz nabiera różowo-fioletowych barw. Od południa wzniesienia opsyje pustynny piasek — namalasta późniejszych, wycieczkowych wizji.

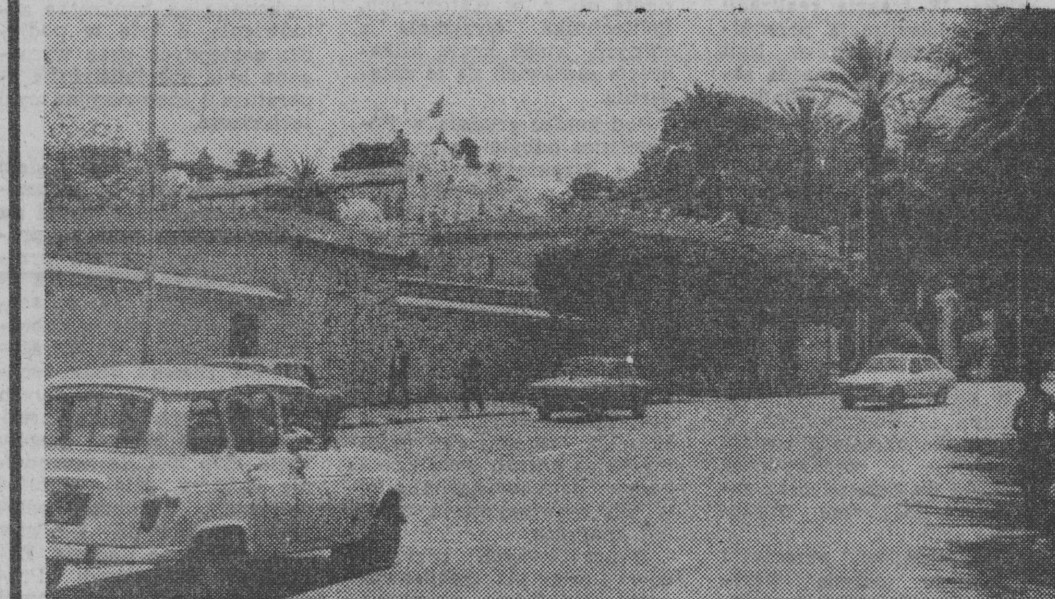
Nocuję w mieszkaniu węgierskich znajomych, którzy bawią właśnie na urlopie w kraju. Gdzieś w kuchni z nieszczernej rury kapie na podłogę woda. Jestem zbyt zmęczona, by zatkać otwór. Na szczęście,

mój — łazienkowy, okazał się już trzecim w tym mieszkaniu. Po dekcyjniowani opuszczamy Toigę. Wokół gaje palmy, przedzielone enklawami splekanej, gliniastej ziemi, porośniętej anemicznymi krzewami o drobnych, mięsistych liściach. Już po paru kilometrach palmy znikają całkowicie. Stajemy przy gorącym źródle. Stęże nie siarki musi być duże, ale intensywny zapach nie przeszkadza rojom komarów. Dobierają się do skóry bezlitośnie i nie pozostaje

nie widać nawet dachów. Fotografujemy pierwszą wielbłąd i chłopca, który podjeżdża na obiadowany trawą osła. Zna cenę swoje podobizny. Podchodzi do każdego z nas z ręką wyciągniętą po zapłatę. P chwilę pojawia się gromada innych dzieci. Arabowie nawet na pozórnie pustym terenie, zjawiają się w wiadomo skąd. Mała, bosa dziewczynka o tustych (co pewne od olejku), sklepanych włosach, także chce łaby coś utargować. Ruszamy w obawie przed

Korespondencja własna „GW” z Algierii

Jako architekt zajmuję się na co dzień projektowaniem algierskich obiektów, ale zaprojektować weekend na pustyni, to zupełnie co innego. Do zwykłego ekwipunku, który zabierzemy tym razem dwoma samochodami, dołączamy torbę z letnią odzieżą, łopatką i spore prześcieradła na wypadek burzy piaskowej. Z Batny, gdzie pracujemy, ruszamy do Tigi i po noclegu u polskich przyjaciół wjeżdżamy w prawdziwą egzotykę Czarnego Lądu. Pokonujemy góry Oresu i już jesteśmy w El-Cantara.



Pałac prezydencki w Algierze. Te okolice i cała stolica nie przypominają żadnej z miejscowości na szlaku pustynnych wędrówek. Fot. CAF — W. FRELEK

Weekend

W tym miasteczku podzielił niedzielił Afrykę na czarną i białą. Dziś granice są zatarte i tylko oryginalna brama przypomina dawne czasy. Od północnej strony dwiema rzeźbioną głową białej kobiety, a od południowej — czarnej. Dalej — tylko kszylcowy krajobraz i szarych, nicyim nie porośniętych wzgórz o ciekawych, dziwacznych kształ-

moj — łazienkowy, okazał się już trzecim w tym mieszkaniu. Po dekcyjniowani opuszczamy Toigę. Wokół gaje palmy, przedzielone enklawami splekanej, gliniastej ziemi, porośniętej anemicznymi krzewami o drobnych, mięsistych liściach. Już po paru kilometrach palmy znikają całkowicie. Stajemy przy gorącym źródle. Stęże nie siarki musi być duże, ale intensywny zapach nie przeszkadza rojom komarów. Dobierają się do skóry bezlitośnie i nie pozostaje

nie widać nawet dachów. Fotografujemy pierwszą wielbłąd i chłopca, który podjeżdża na obiadowany trawą osła. Zna cenę swoje podobizny. Podchodzi do każdego z nas z ręką wyciągniętą po zapłatę. P chwilę pojawia się gromada innych dzieci. Arabowie nawet na pozórnie pustym terenie, zjawiają się w wiadomo skąd. Mała, bosa dziewczynka o tustych (co pewne od olejku), sklepanych włosach, także chce łaby coś utargować. Ruszamy w obawie przed



Do niedawna osiem zakładów „srebrnego” kombinatu wyposażono wyłącznie w sprzęt sprowadzany z Zachodu. Nikt nie przypuszczał, że coś tak zmyślnego uda się zrobić w Polsce. Zresztą miłośnicy eksportować wyroby i zarabiać na utrzymanie branży, ale jakoś nam to nie wyszło i z ambitnych planów pozostało realne tylko korzystanie z cudzej myśli technicznej. Narzędzia polskie ślagały więc z Północy Ameryki, technologia tłoczenia hydraulicznego (wraz ze sprzętem) ze Szwecji, palniki do lutowania i topienia stopów ze Szwajcarii, Anglii, Włoch i Niemiec Zachodnich, automaty do wytwarzania łańcuchów z Włoch i RFN. To samo dotyczyło surowców. Co prawda jesteśmy dziesiątym producentem srebra na świecie, ale nawet gips na formy odlewnicze musimy kupować w Stanach Zjednoczonych, nie mówiąc o innych materiałach. Uwikłaliśmy się po uszy w system międzynarodowych zależności, dotkliwie odczuwając skutki wszelkich niepokojów na rynkach światowych.

Zdaje się, że i w tej dziedzinie dopiero międzynarodowe konflikty, owocujące choćby reaganowskimi sankcjami, zbudziły rodzinnych myślicieli. Ruszyły próby z polskim gipsem, a w zakresie technologii,



Roman Uszyński (z lewej) i Tadeusz Bujwid demonstrują swoje dzieło — rodzinę palników.

wyrób dziwi się, że w takich warunkach można w ogóle cokolwiek zrobić. Przecież nie tak dawno w typowej kanciapie konstruktorzy siedzieli między sprzętem, wióry spayały im się na głowy, a opłiki trzeba było rekawem zgarniać z dokumentacji, żeby cokolwiek w niej wyczytać.

Maria z „Białym” był niezbędny. W tamtejszej na-

przekracza z reguły trzech tysięcy złotych. Przy seryjnej produkcji spadnie może nawet o połowę, a za granicą trzeba było wydać na każdy egzemplarz do 20 dolarów.

Ostatnie prototypy są krajowym szlagierem. Chodzi o automaty do wytwarzania srebrnych, mosiężnych i złotych łańcuchów. Zaczęło się typowo, zgodnie z zasadą: „potrzeba matkę wynalazku”.

szkolnych. Tu wytargowali jakiś detal, tam po znajomości skorzystali z obrabiarek i zmontowali precyzyjną maszynę, w której nie ma ani jednego elementu z importu. W dodatku ogniwa łańcuchów wykonywane są o tyle nietypowo, że w podwójnym wykoju na jednej taśmie. Stąd taśmę taką udaje się wykorzystać nie jak dotąd w 25 proc., ale nawet w 40, o-

w złotych rękach

sprzętu i oprzyrządowania obserwujemy małą rewolucję. Zespół konstruktorów z białostockich barakowozów wziął się do roboty. Na pierwszy ogień poszła technologia kulczowania wyrobów korpusowych, którą zastosowano w „Białym”. Poprzednio trzeba było wszystkie kształty polerować papierem ściernym, co nie zawsze dawało pożądaną efekt. Teraz nie tylko unikną problemów, ale uzyskuje wzmożoną powierzchnię wyrobów.

Nieco później zastosowana została w tymże „Białym” technologia hydraulicznego tłoczenia, a obecnie trwają prace przy seriach palników. W zdrowym pomysłach znów pomogła sytuacja przymusowa. W importowanych palnikach stosuje się wyłącznie gaz propan-butan, który jest deficytowy i z którego trzeba było stopniowo rezygnować. Całej branży groził przestój, bo roczne zapotrzebowanie (nie licząc rzemieślników i innych użytkowników) sięga w kraju około 400 palników do lutowania i 50 do topienia. Na import brakuje środków, a nawet gdyby się znalazły, problem komplikuje kwestia paliwa. Tymczasem popyt rośnie, bo palnik nie jest niszczycielski i po trzech latach idzie na złom.

Ośrodek wraz z partnerami z „Białym” przygotował już sto palników pod okiem Stefana Zawistowskiego i Stanisława Sawickiego, a praktycznie staraniem całego zespołu. Właśnie przechodzi ogólną próbę 20 urządzeń, a dwadzieścia następnych uzupełni niebawem tę serię. Tyle potrzebuje tylko jeden — polski Zakład Wyrobów ze Srebra, który na te dostawy nie może się doczekać.

— Poganiają nas — mówi Sławomir Bezubik — zgrzytają, że się spóźniamy z terminami, a potem jak przyjadą coś uzgodnić albo odebrać

rzędiowni teorii i projekty nabierają konkretnych kształtów. Zazwyczaj za sprawą szlifierza — Andrzeja Oda-chowskiego, frezera — Jana Matczaka i ślusarza — Stanisława Groblewskiego. Cały zespół OBR z Wojciechem Ci-moszką, Romanem Uszyńskim i Tadeuszem Bujwidem pozostał w stałym kontakcie z zapleczem „Białego” i współpracuje z nim. Ko-rzystają wszyscy, bo „Biały” parę razy, jako pierwszy zakład, stosował nowe rozwiązania.

— Tylko w ten sposób — wtrąca Sławomir Bezubik — możemy wreszcie zrobić na siebie i to z kilkumilionowym zyskiem. Odbiorcę interesuje gotowe urządzenie w ruchu, a nie steria naszych papierów, choćby zawierały najoryginalniejsze koncepcje godne patentu. Jak za taką dokumentację zażądać miliona złotych, to klient łapie się za głowę. Gdy jednak dołączym sprzęt i zechcemy sześć milionów za komplet — zaraz by mnie po rękach całował i chwalił. Gdyby udało się tak dogadać z „Białym” od początku, jeszcze za czasów poprzedniego kierownictwa, nie mielibyśmy fałstartu. Nagroda ministra Przemysłu Maszynowego i Hutnictwa trafiłaby pewno do nas wcześniej, niż w zeszłym roku.

Zresztą nie o nagrody tu chodzi, a o potrzeby i własną satysfakcję. Udało się przecież skonstruować palniki nie gorsze od zagranicznych, a lżejsze i w dodatku na dostępny i względnie tani gaz ziemny lub miejski. Jak się rozkręci produkcja (może przy wsparciu kooperanta, którego poszukiwania trwają) część wyrobów trafi też na rynek. Będzie można łatwiej załatać dziurę w samochodowej chłodnicy czy garnku. Najważniejsze są jednak oszczędności dewizowe. Koszt wytworzenia palnika do lutowania nie

W importowanej „łańcuszkarce” (do wzorów typu „Zmijka”) wysiadł wykojnik — drobiazg na tyle skomplikowany, że nikt go dotąd w kraju nie próbował podrobić. W Białymstoku udało się to, a jak już wymieniono w automacie „serce” zrodziła się propozycja, by skonstruować całe urządzenie. W zeszłym roku powstał więc pierwszy w kraju, rodzinny prototyp „łańcuszkarzki”.

W chałupniczych warunkach, za 3,5 miliona złotych uzyskano sprzęt, za który płacono się dotąd do 30 tys. dolarów. Jego twórcy i współautorzy (nazwiska powtarzają się przy prawie każdym rozwiązaniu), wydeptali prywatne ścieżki do „Uchwytów”, Zakładu Usług Technicznych, warsztatów

graniczając ilość odpadów. W tym roku powstać ma na miejscu pięć takich automatów. Następnie wypadałoby ułokować na taśmie produkcyjnej jakiegoś lepiej wyposażonego przedsiębiorstwa, choćby poznańskiego „Włopotamy”.

Interes się rozkręca. W IV kwartale rodzić się ma inny prototyp urządzenia do łańcuchów typu „lisł ogon”. Wzorów i rodzajów jest znacznie więcej, chyba około 60. I choć w kraju wytwarza się ich tylko sześć, nie przesadza to o perspektywach. Zespół „srebrnego” OBR jest rozwojowy, co dziś wynika już nie tylko z nazwy.

ANDRZEJ POLAKOWSKI
Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI



utrata większej gotówki. Przed nami rozległe, spokojne... Jezierzo. Wydaje się nam, że czujemy już przyjemny chłód wody i zachwycamy się jej widokiem. Narazem z pagórkami nadjeżdża po jeziorze Arab na ośle. Czyżbyśmy wszyscy ulegli złudzeniu? Przecież jest nas ośmióro i wszyscy widzieli to samo. Podjeżdżamy bliżej. Okazuje się, że to wyschnięte, słone

nicę. Dalej prawdziwa pustynia, o jakiej nacytaliśmy się i nasłuchali w kraju.

Piaszek drobniutki, prawie puder o barwie ni to białej ni to błękitnej czy kremowej. Góry piasku, morza piasku, krajobraz pełen piasku aż po horyzont. Dla Europejczyka frajda nie z tej ziemi.

Rozłożone wydmy, a wśród nich kępki suchej

cały czas i obrzydają widoczne. Nagle, daleko na widnokręgu, bieleje plama nieoczekiwanego miasta. Na tle błękitu nieba domy sklepione kopułkami i wieże minaretów, Architektura nie. Pytam koleżkę czy to już El-Oued. Jednak nie. Kolejna fatamorgana — widok, który nie znika nawet po wielokrotnym przetarciu oczu. Kilkadziesiąt kilometrów do El-Oued

(w lokalnym tłumaczeniu słowo to symbolizuje przyjaciele), mąż Małgosi-Polki na stałe mieszkającej w Algierii. Tuami znajduje się w miejskich zakamarkach hotel o podejrzanym reputacji. Sama, a nawet w większym towarzystwie rodaków nigdy bym się nie odważyła tam zająć. Chałupa zwie się „O-azis”, ale wymyśliły jej bardziej adekwatną nazwę: „Pod pajakami”. Wygląda rzeczywiście na przystań pajaków z całej Afryki. Noc w tym towarzystwie okazuje się jednak zupełnie spokojna.

Kolekdy myją zęby i gołają się przy użyciu oranda. Wolelibyśmy w szampań, ale nie dowiedzili. Wędrówka po mieście kompensuje wszelkie niedostatki. Mówi się o El-Oued, że jest miastem tysiąca kopuł. Rzeczywiście: wszystkie budynki pokryte są kopułkami lub sklepionymi kolebkowymi. Nie ma bruku, chodników, asfaltu. Brnie się w mieszaninę piasku i śmieci.

Zamykamy naszą 900-kilometrową, weekendową pętlę. Za oknami na przemian tętniące życiem i wymarłe oazy — las wyschniętych kikutów, ciemnobrązowych palm pobawionych



KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

Ubiegłotygodniowa gawęda o człowieku który w ruciagu uczy mnie jak to się robi duże pieniądze przywiodła na pamięć i inne spotkania i zdarzenia na PKP. A jeśli mowa o pociągach to także warto kilka zdań poświęcić kolejarzom z dawnych czasów.

Znałem ich wielu a przypomnę jedynie trzech którym się kiedyś nie wyróżniających wśród kolejarzy braci. Czy się różnił od dzisiejszych pracowników PKP? O tak! I to pod każdym względem.

Po pierwsze niedzisiejsi kolejarze chodzili w mundurach. A to zobowiązywało. Do dziś pozostał zwyczaj, że starsi nigdy nie mówią: rozpocząłem pracę na kolei, tylko: wstąpiłem na koleję. Wstąpiłem znaczyło „le co: wzięłem się z tą instytucją na dobre i złe. Znacząco nie było samo co wstąpić do jakiejś organizacji. Nie do pomyslenia więc było aby kolejarz w jakikolwiek sposób naraził dobre imię swojej instytucji. Dlatego też pospieszny pociąg z Białegostoku do Warszawy jeździł 45 lat temu szybciej niż dziś i to z taką dokładnością, że regulować można było zegarki. Nie widzieli się na ulicy niechłujnie ubranych kolejarzy, a już na pewno nigdy w roboczych, umazanych smarem drelichach. O okradaniu wagonów przez pracowników PKP także się nie słyszało.

Maszyniści stanowili swego rodzaju elitę. Zarabiali dużo — to prawda, ale też fachowcami byli wielkiej miary. Pan Piekarski z ulicy Myszynieckiej, kiedy szedł na służbę lub z niej wracał, był chyba nie mniej elegancki od zawiadowcy stacji. Albo pan Fokke z Wiejskiej. Pamiętam jego smukłą sylwetkę, siwe włosy, granatowy mundur z wypolerowanymi błyszczącymi guzikami i czysciutki prawie jak nowy sakwojaż. Jego duży dom i ogród były zawsze pedantycznie zadbane. Złote ręce tego maszynisty potrafiły zrobić wszystko. Chodziło się do pana Fokke aby załatwić dziurawy garnkę, dorobił zgubiony klucz, naprawił budzik a nawet ojcowi kieszonkowy zegarek. Na pytanie skąd to wszystko potrafi odpowiadał z pogodnym uśmiechem

„maszynista musi umieć wszystko”. Niczym mu nie ustępował pan Kozłowski z ul. Celowniczej, który nie tylko z metalu ale także i z drewna na swojej tokarni wyzarcowywał piękne meble i uzupełniał zniszczone ozdoby starych zegarów. To dzięki takim jak oni, przed czterdziestu laty, w niezwykle szybkim tempie odbudowano zniszczone wojną nasze kolejnictwo. A potem kiedy ci starzy byli

kobiet należała do typu tzw. dziamgotek jako że mówiła bez przerwy, chaotycznie, nie zwracając uwagi na reakcje słuchaczy.

— No to jedziem — rozpoczęła swój długachny monolog — dobrze że te koleje przez Sokółkę zrobił. Teraz będzie mogła częściej do domu na wieść pojechać. Bo wie pani, ja już prawie trzy lata w Augustowie mieszkam. A teraz myślę pojadę. Niech dzieciak wioskę zobaczy. A wie pani co, ja pierwszy raz koleją w tę stronę. Teraz łatwiej, bo pokażę jest strasznie przeladowany. Trzeba tylko uważać, żeby dobrze wysiąść.

A tam szwagier z furmanką...

już na emeryturze z niezwykłym zainteresowaniem śledził rozbudowę stacji kolejnej polskiej kolei żelaznej.

Dla naszego województwa ważnym wydarzeniem była odbudowa linii Sokółka — Augustów bo trzeba wiedzieć, że przez wiele lat do Augustowa jeździło się pociągami z Białegostoku przez Elk, Olecko, Raczki i Suwałki.

Zdarzenie, o którym chcę dziś opowiedzieć miało miejsce w pociągu relacji Suwałki — Białystok, wyjeżdżającym z Suwałk około godz. 22. Było to bodaj dwa lata po uruchomieniu nowej trasy.

Pociąg pustawy bo nocny. W przedziale II klasy tylko dwaj pasażerowie. „Cywil” wulony w kącik obok okna i na przeciw niego zasłonięty „Trybuna Ludu” kolejarz. Zasłonięty, bo od Suwałk aż do Sokółki nie odwracał gazety i zasłonięty nią drzemał pewnie niż czytał. W Augustowie do przedziału „wparowały” dwie kobiety i dziecko. Jedna z

— Tobie musi gorąco Kryś — zwróciła się do dziewczynki — zaraz mamusia rozbierze.

Była to co prawda późna jesień, ale dziecko było ubrane jak na trzaskające mrozy. Zdejmowała więc kolejno: palteczko, piłotkę, sweter, czapkę, drugi sweter, jeszcze jedną czapkę i jeszcze jedną bluzkę. Obok na ławce rosła niemala sterta dziecięcych ciuchków a troskliwa mama mówiła tymczasem bez przerwy.

— Na wiosnę jedziemy. Babcia da śmietanki i mleczka a dziadzio konikiem powozi. Rozepniemy jeszcze guziczek pod brodą bo się zgrzejesz.

— Jak pani myśli? Dobrze robię, że tam na trochę jadę. Dziecku potrzebne świeże maselko a niech przy okazji zobaczy gdzie matka rosła. Może pani wie, która to stacja będzie Sidsa? Żeby choć nie przegapić. Może mi pani powie gdzie wysiąść.

— Ja jadę do Dąbrowy — odpowiedziała sąsiadka z przedziału — pierwszą stacją za Dąbrówą będzie Różanystok, a następna to już Sidsa.

— Aha! To będzie tak jak pani wysiadzie, to na drugim przystanku. Bo wie pani ja napisałam list, że dzisiaj przyjeżdżam i szwagier z furmanką będzie na nas czekał.

— O widzisz, już wiemy zwróciła się do dziewczynki. — Jak ta pani wysiadzie to jeszcze tylko dwie stacje. Wujaszek furmanką zawiezie, babcia śmietanki da a dziadzio konikiem powozi.

Pociąg minął tymczasem Dąbrówę i troskliwa mama powoli zaczęła ubierać dziecko powtarzając w kółko historię o babci, śmietance, dziadku i koniku. Osobowo z Suwałk minął kolejną stację i znowu przed następną. Kiedy się na niej zatrzymał, kobieta jeszcze była w potowie w ławce swojej lato-rości. Kiedy lokomotywa szarpnęła ruszając w dalszą drogę kobieta odwróciła się i nerwowo zapytała.

— Paniu jaka to była stacja?

— Sidsa — usłyszała odpowiedź.

— Sidsa! I już ruszył. Oj, co ja teraz zrobię. O, a tam stoi szwagier z furmanką!

— Lamentując zebrała pod pachę pozostałe na ławce sweterki i palto. Przestraszone tą jej paniką dziecko złapała za rękę i wybiegła z przedziału. Nie wiadomo zresztą po co, bo pociąg miał dopiero się zatrzymać w Sokółce.

I kiedy zdenerwowana kobieta opuszcza przedział, kolejarz wychylił głowę zza gazety i rzucił troniczną uwagę.

— Widzi pan. Rozgarnięta jak g... patykiem, a chce pociągami jeździć.

Powiedział i ponownie ukrył się za płachtą dziennika, aby dalej spokojnie drzemał.

Było to dawno temu. A le od tej pory lekko jadę tą trasą i za oknem wagonu zobaczę napis Sidsa, chce mi się głośno krzyknąć: O, popatrzcie, tam stoi szwagier z furmanką!

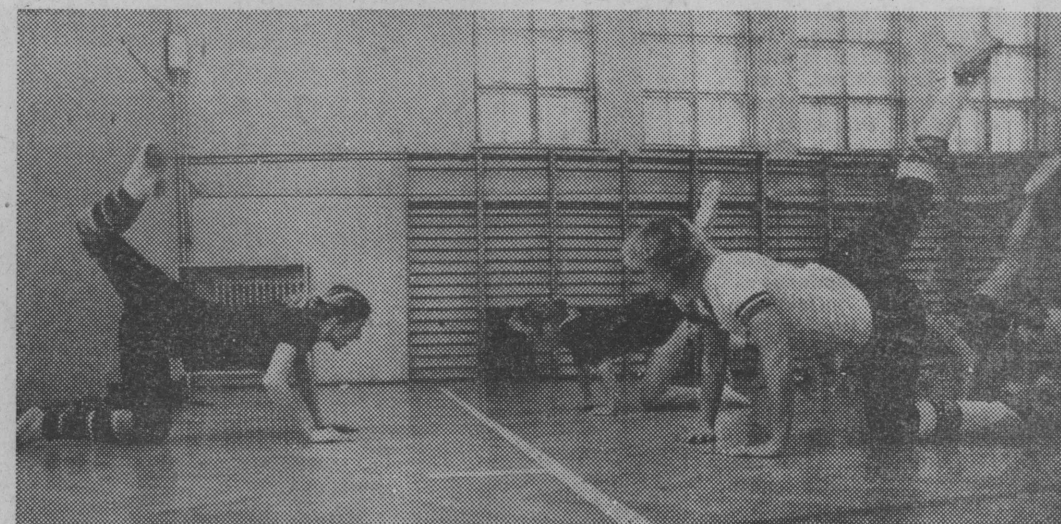
EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Fot.
Krzysztof Świderski

Aerobic

W ubiegłą niedzielę odbyło się „Gazetowe spotkanie z aerobikiem”. Mimo, że informacja o tym ukazała się dopiero w sobotę, nasze Czytelniczki nie zawiodły. Na spotkanie z mgr Zofią Dąbrowską przybyła spora grupa miłośniczek aerobiku.

W czasie wspólnej zabawy można było skonfrontować swoje spostrzeżenia i otrzymać pożyteczne wskazówki od autorki publikowanych przez nas zestawów ćwiczeń. Teraz nadszedł czas systematycznych ćwiczeń w domu. Zyczymy wytrwałości (rb)



KRYSZYŃKA KAKAREKO

na Saharze

zbiorniki. Kryształki soli odbijają promienie słoneczne, sprawiając wrażenie lustra wody.

Już niedaleko do Tougo-urtu, niezbyt ciekawego miasta, bez specyficznego charakteru. Proste, płasko zakończone bryły budynków w pospolitym, beżowo-żółtym kolorze ziemi. Elewacje z małymi okienkami lub zupełnie ślepe. Zwartą zabudowa, wąskie uliczki, rynek z fontanną. Ciekawa jest podobno stara karczba, ale nie ryzykujemy zapuszczania się w tę dziel-

trawy. Co jakiś czas oazy palmowe i domki, najczęściej gliniane, ciemniejsze od otoczenia, czasem betonowe. Przed nimi okolone parawanem z palmowych liści maleńkie, zielone, bujne ogródki. Roślinne wzmocnienia powstrzymują wędrowną piasku. Chrońią skąpe enklawy pustynnego życia.

W połowie drogi zatrzymujemy się wśród pagórków w poszukiwaniu róż pustyni, ale zastajemy tylko roje natrętnych much, które towarzyszą nam przez

mija już bez złudzeń. Za to bajeczny hotel „Beduin” na przedmieściach witamy z niedowierzaniem. W zwykłym namiocie kawiarnia, w szataarach z liści palmowych i z posadzką z piasku — pokoje gościnne dla turystów. Kawałek Europy w afrykańskiej scenerii. Tłok też prawie europejski. Wędrujemy po najwytworniejszych hotelach, potem po bylejakich — wszędzie brak miejsc. Spanie w samochodach nie bardzo nam się uśmiecha.

Pomaga wreszcie Tuami

NASZE ROZMOWY



Arrasy od zarania przeznaczane były do wawelskich komnat. U nas są dywany dwuosnowowe...
Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Co przystoi historykowi sztuki?

„GW” rozmawia z JANINĄ HOŚCİLOWICZ
— dyrektorką Muzeum Okręgowego w Białymstoku

charakteru jak Wawel, ani też odpowiednich sal. Gdzie zatem pomieścić 136 arrasów? W piwnicy?

— Skoro jesteśmy przy Pałacu Branickich — temat ten co kilka lat pojawia się w społecznych dyskusjach. Chodził mianowicie o przeznaczanie go na potrzeby kultury. Jakże istnieją dziś szanse?

— Praktycznie żadne. We wspomnianych dyskusjach uczestniczyli osobiste od wielu lat. Sama przygotowałam mnóstwo dokumentów dotyczących historii obiektu oraz program jego zagospodarowania. Właściwie nie się zmieniło od czasu, gdyśmy na komisji konserwatorskiej na początku lat 60-tych rozmawiali o tym, co należałoby zrobić z pałacem i jego wnętrzem, przywrócić dawnej świetności.

— Wiele co należałoby zrobić?

— Sporo. Odtworzyć układ historycznych wnętrz, uzupełnić ich wystrój, zgromadzić pokazań ilość zbiorów z epoki Branickich itd., itp.

— Naprawdę nie się nie robi?

— Jak to? Widzimy przecież, że reperuje się dach, stawia rusztowania...

— Ale w kwestii programu?

— Od dawna mamy kilka programów zagospodarowania pałacu. W miarę upływu czasu trzeba je jednak ciągle uzupełniać i aktualizować. Ostatni np. pochodzi z 1982 roku.

— Wypada więc uzbroić się w cierpliwość?

— Tak, ale jeśli otrzymamy pałac, dajmy na to, za lat dwadzieścia, wówczas będziemy mogli tam utworzyć jedynie dział sztuki. Bardzo szybko rozrastają się nam zbiory.

— De tego stopnia, że większość znakomitych eksponatów znajduje się w pomieszczeniach magazynowych...

— „a światło dzienne oglądają (też nie wszystkie) tylko przy okazji wystaw czasowych.

— Ciągłe brakuje nam tzw. powierzchni ekspozycyjnej. Mimo to działalność wystawiennicza (po pewnym zastoju spowodowanym ogólną sytuacją w kraju) jest coraz bardziej urozmaicona i coraz częstsza.

— Co decyduje teraz o charakterze placówki. Za dyrektora Jana Jaskana była to oczywiście archeologia. Czy z racji zainteresowań pani dyrektora dominować będzie sztuka malarska?

— Czuwam obecnie nad całością, zatem nie ma priorytetu dziedzina, choćby nie ukrywać — najbardziej mi bliska. Staram się, z całym zespołem, kontynuować tendencje, które były zapoczątkowane w przeszłości oraz rozwijać je i rozszerzać o nowe kierunki.

Nasza archeologia np. ma jeszcze wiele do zrobienia w dziedzinie badań terenowych i wykopalisk biuro pod uwagę zmieniając się ciągle struktury krajoznawcze. Aby sprostać społeczeństwu zapotrzebowaniu uścisłać starcie się będziemy o otwarcie (ciągle zamkniętej dla publiczności) ekspozycji etnograficznej. Pewnie nadzieje wiążemy z obiektem przy ulicy Włóknienniczej. A mamy co pokazać: od dywanów dwuosnowowych (one właśnie nie arrasy są charakterystyczne dla naszego regionu), poprzez kolekcje sztuki ludowej aż po, również regionalne ikony.

Ponadto wzbogacić będziemy i poszerzać zbiory, bowiem na tym polega rola każdego muzeum. Nasza przeszłość, w każdym drobiazgu wartościowych dzieł musi być bezwzględnie chroniona. Arrasy np. są ogromnie cenna pozycja, w spuście narodowej, ale ważny jest także każdy regionalny szczegół. Gdybyśmy, zajmując się arrasami, zaniedbali cokolwiek na naszym terenie — to się z nami historia rozliczy.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

LUDELA CHALECKA-POŁOCKA



Tym razem zamiast prezentacji kolejnego zabytku, chciałabym — zresztą zgodnie z sugestią wielu Czytelników — poruszyć czy też poddać pod dyskusję niektóre problemy natury ogólnej, dotyczące aktualnej sytuacji w ochronie zabytków.

Otóż w naszym regionie obejmującym województwa białostockie, łomżyńskie i suwalskie mamy około 2000 zabytkowych budowli (w kraju 40.000) wpisanych w specjalnych rejestrach, posiadamy służby konserwatorskie, działające przy Urzędach Wojewódzkich, są odpowiednie środki, istnieje wyspecjalizowane przedsiębiorstwo, którego zadaniem jest wykonywanie wszelkich prac mających przywrócić zabytkom ich świetność, mamy wreszcie w tej dziedzinie przepisy prawne, podobno jedne z najlepszych w świecie.

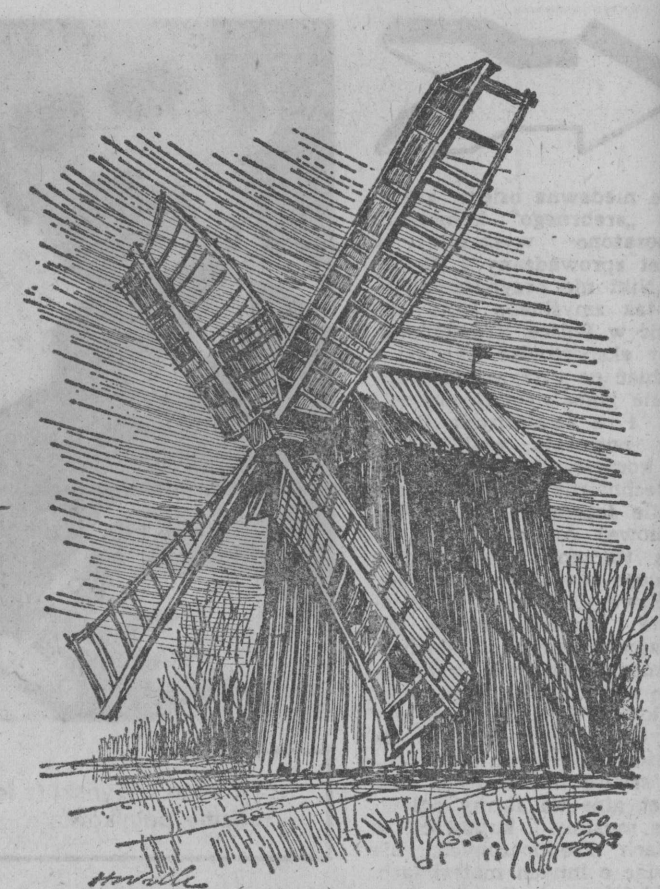
Walka z wiatrakami czy o wiatraki?

cie. Nasuwa się zatem pytanie: jak to możliwe, że mimo owych przepisów, sieci konserwatorskiej i tylu ludzi oddanych sprawie ochrony zabytków, w tym regionie posiadającym chyba najskromniejszą w kraju materię dobra kultury, wiele dawnych budowli przez całe lata czeka jeszcze na ratunek lub duża ich ilość doprowadzona została do ponownej dewastacji?

Kto się więc zabytkami opiekuje, kto i jak użytkuje, wreszcie kto, w jaki sposób i dlaczego je niszczy?

Zurzędu do opieki nad zabytkami powołani są wojewódzcy konserwatorzy. Ci wszyscy — w mniemaniu społeczeństwa — funkcjonariusze państwa, którzy powinni być powoływani, odwołani i kontrolowani raczej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, są tylko urzędnikami wydziałów kultury. Urzędują w Województwie. Wprawdzie rację jednolitości organizacji administracji w terenie nie przemawiają za tworzeniem wyodrębnionych w województwach Urzędów Konserwatorskich, ale etatowa podległość konserwatorów miejscowej władzy, nie zawsze — powiedzmy to otwarcie — doceniającej wagę ochrony zabytków, dotychczas nie zdążyła egzaminu, była wielokrotnie krytykowana i chyba wymaga przeanalizowania oraz zmian, które umożliwiłyby konserwatorom rzeczywiste wykonywanie zadań.

Nie tylko zresztą racje administracyjne hamują politykę konserwatorską w kraju. Przyczyn jest wiele, od rzekomej kolizji ochrony zabytków z interesami gospodarczymi, aż do prozaicznych trudności, jak



Wiatraki w Białymstoku

brak po prostu urzędowego samochodu dla przeprowadzenia przez służby konserwatorskie kontroli zabytków.

Nadogólnie mówiąc — wojewódzcy konserwatorzy powinni posiadać szersze niż dotychczas uprawnienia i do nich powinno należeć podejmowanie decyzji, kiedy i w jakim celu dany zabytek powinien być odbudowany.

Uzasadniono się u nas poczucie dumy (zresztą uzasadnionej) z osiągnięć naszych specjalistów do konserwacji zabytków za granicami kraju. Ale czy przypadkiem ci uśmiali, podziwiani fachowcy nie mnożą chwały polskiego imienia gdzieś daleko poza granicami kraju, pozostawiając innym troskę o stan rodzimej kultury? Ten swoisty eksport nastawiony na dewizowe zyski w dużej mierze przyczynia się do niepodjęcia zadań lub zaważania zadań w odbudowie i konserwacji zabytków, zwłaszcza w takich „periferijnych” częściach kraju jak nas, a w konsekwencji do bezpowrotnych strat w polskiej kulturze narodowej. Już najwęższy czas, by nad tym „dewizowym” myśleniem wziąć górę interes nadzręczny, interes zabytków narodowych, a także przekonanie, że ochrona dóbr kultury jest czymś w rodzaju służby obywatelskiej dla całego narodu — dla pokoleń żyjących współcześnie i w przyszłości.

Wreszcie sprawa użytkowania zabytków. Powierzanie zabytków użytkownikom społecznym, zainicjowane przed laty, ze wzrostem miało być słuszną. Zajęty się nimi rozmaite przedsiębiorstwa i resorty. Ustanowione nawet nagro-

dy dla najlepszego użytkownika. Dziś, patrząc z dystansu, nasuwa się wniosek, że czas już stworzyć prawne zarysy odpowiedzialności za użytkowany zabytek z pełną odpowiedzialnością finansową, podobnie jak to jest choćby w ochronie naturalnego środowiska.

Niech np. PGR odpowiada za dewastację wziętego do użytkowania dworu, ale niech jednocześnie w kosztach utrzymania gospodarstwa wydzieli się osobne sumy na konserwację tego zabytku.

Jak Polska długa i szeroka są w niej prawem chronione obiekty zabytkowe, o znaczeniu i odpowiedzialności tabliczkami z godłem. Miliony ludzi uczą się na nich kultury i dzieł ojczystych. W roku 1962 wydano ustawę o ochronie dóbr kultury, wydano po to, aby ochronić je przed uśmieniem i nieumyślnym niszczeniem. Niestety stan większości zabytków, szczególnie tych znajdujących się daleko od stolicy świadczy, że ów akt prawny jest mało skuteczny.

Zresztą od lat w naszym życiu kulturalnym i gospodarczym pokutuje wiele złych przepisów i rozporządzeń, tworzących jakąś własną, niespójną z życiem rzeczywistość — i nie można było ich dotychczas zmienić. W ochronie zabytków domagamy się zmian przypominając walkę z wiatrakami, a nie o wiatraki. Dziś — w czasie porządkowania organizacji życia gospodarczego i społecznego nadeszła już pora i na regulację prawną w ochronie dóbr kultury. Taka jest potrzeba i społeczne odczucie.

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK

TEATR

Busłaj i inni

W tłumie eleganckich widów oczekujących na najnowszy spektakl w Teatrze Węgierskim (a raczej Aleksandrowicz) — konsternacja. Pojawiają się odrzucający, brudni i pijani ludzie. Bezpardonowo potrącając wytworną publiczność jak pierwszy szturmujący drzwi sali kameralnej. I pomyśleć: w takim stanie do teatru! Strasznie!

W holi, gdzie dotąd, wśród oficjalnych, a także wyrafinowanych póz i gestów, między jednym a drugim zaciąganiem się papierosem, wymieniano ukłony i najnowsze plotki — tym razem zgola inne nastroje. Zaskoczenie.

Jeszcześmy nie zaszli na widownię, a już nas zaprogramowano, jeszcze nie śledzimy na dobre akcji — a już w czymś uczestniczymy. Introdukcyjne misterium czy happening obliczony na reakcję publiczności?

Nie po raz pierwszy teatr próbuje aktywizować widza, dać mu szansę bezpośredniego włączenia się do przedstawienia. Wyrazem tej tendencji jest właśnie takie, jak w „Progu” Dudariewa, rozwiązanie formalne.

Aktorzy wśród widzów usiłują najwyraźniej włączyć publiczność do żywego i bardziej spontanicznego reagowania. Chodzi też o zatarcie granic między sceną a widownią, między teatrem a życiem.

W przypadku „Progu” granice takie istotnie prawie nie istnieją. Sam delikatny temat upoważnia do takiego stwierdzenia choć alkoholizm to tylko z pozoru wiodący problem całego przedstawienia.



NA ZDJĘCIU: Fragment przedstawienia pt. „Próg” A. Dudariewa w Teatrze im. Al. Węgierski. Andrej Busłaj — Andrej Karolak i Dragan — Paweł Binkowski. Fot. R. SIENKO — CAF

Mamy więc do czynienia z grupą ludzi, których sceniczna egzystencja związana jest z pewnym literatem. Ów pisarz, o nazwisku Pokutowicz, jest tak szlachetnym człowiekiem, że aż prawie nie realnym. A może tylko wyrafinowanym?

Otóż pisarz Pokutowicz otwiera drzwi swego domu wszelkiego rodzaju nieszczęśliwym. Udziela pomocy nógowemu alkoholikowi, który musi się przecieć gdzieś przepaść, dziewczynie o pogmatwanym życiorysie duchowo-erotycznym oraz chłopcu, który po rocznym tzw. odosobnieniu nie chce wracać na łono rodziny. Wszyscy, się tu

uodowodnić sobie i innym? Kim właściwie jest? Dlaczego nie pojawia się na scenie od początku do końca przedstawienia?

Możemy przyjąć, iż Dudariew zakłada pewną umowność. Lecz rzecz nie w umowności a w reakcji na nią.

Ważny Andreja Busłaja. Co czuje, ów nalogowy alkoholik przepawający się w obym domu i pojawiający, że bez interesownie wydawać przysługę? Jest wdzięczny? Ależ skąd. Nie przyjmując takiej jałmużny, nie godzi się z przypiętą mu etykietą człowieka skończoności. Obecnie opisuje się mu nienawistnie. Samocenna wypada pomyśleć, mimo iż zapija się na umór, nie pracując, zapomina o najbliższych. Gotów jest kray-

daktyki. Jest też patos, który może kogoś razić choć na prawdę jest potrzebny. Może się zdarzyć, że przedstawienie to pomoże kilku słabym i porzucającym się do winy wodom. Gdyby to jeszcze alkoholicy chodzili do teatru?!

Rola Andreja Busłaja, pijaka, człowieka w gruncie rzeczy przegranego jest trudna i złożona, ale może być marzenie niejednego aktora. W polskim prapremierowym przedstawieniu zagrał ją Andrej Karolak. Jeśli dzięki

aktorom mamy do czynienia niejako z pomoczoną i zwielokrotnioną prawdą o człowieku, to dzięki Karolakowi — poznaliśmy, czy raczej uświadomiliśmy, rzeczywistość, która, być może, tkwi w nas, lub obok której przechodzimy. To naprawdę duża rola!

Interesująco wypadł też Jerzy Słech jako drugi pijak — Szargajew. Zwłaszcza w scenie z Busłajem, obaj aktorzy utwierdzili nas w przekonaniu, iż świat ma wymiar komiczny, ale nade wszystko — tragiczny.

Z satysfakcją należy również odnotować, iż sztukę wyreżyserował, z młodzieńcem spojrzem i werwą debiutanta — Miriam Aleksandrowicz-Krasko.

SPECTATOR

Z satysfakcją odnotowujemy aktywność artystyczną Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierski w Białymstoku w 1984 roku. Druga w bieżącym miesiącu prapremiera to już wydarzenie. Tym razem na scenie kameralnej zaprezentowano po raz pierwszy w Polsce interesujący współczesny dramat („Próg”), którego autorem jest 33-letni Aleksiej Dudariew — uznany pisarz białoruski, laureat nagrody literackiej im. M. Gorkiego z 1981 roku. Godzi się także podziękować „Próg” („Paroh”), został przetłumaczony na język polski także w Białymstoku. Autorem tego przekładu i jednocześnie reżyserem jego scenicznej wersji jest MIRIAM ALEKSANDROWICZ-KRASKO.

Aleksiej Dudariew w swoim dramacie zawarł bogactwo spostrzeżeń na temat współczesnego życia. Jak w krzywym zwierciadle odbijają się w „Progu” pozornie drobne, a faktycznie bardzo istotne deformacje ludzkiego losu, a pointsu dramatu stanowią optymistyczne akcenty trudnego, ale niedozwonnego humanizmu, który powinien zwyciężyć. Tłumaczenie dramatu i jego sceniczna realizacja, nie zataczając cennych dla tekstu oryginalnych elementów folklorystycznych (realia obyczajowe białoruskiej wsi) oraz specyficznych właściwości życia społecznego w ojczyźnie autora, trafnie eksponują te wszystkie wątki literackie, które są nośnikami treści o charakterze uniwersalnym i których „przystawalność” do najbardziej charakterystycznych realiów współczesności polskiej jest oczywista. I to w moim przekonaniu stanowi o sukcesie białostockiej interpretacji „Progu” Dudariewa, bowiem podjęte tu problemy odbieramy jako nasze własne, jako sygnały skłaniające do różnorodnych przemysleń naszego własnego życia, zarówno

W krzywym zwierciadle

no w piaszczynie indywidualnej, jak i w szerokim kontekście stosunków społecznych.

„Próg” — wbrew pozorom — nie jest sztuką o alkoholach, o ich upadku i powrocie do życia normalnego, nie jest tylko sztuką egzemplifikującą tezę pisarza Pokutowicza, że używanie alkoholu jest niegodne z naturą, że stanowi o jej deforacji. Sądzą, że podstawowa wartość dramatu wyraża się w jego filozoficznej zadumie nad istotą człowieka we współczesnym społeczeństwie, nad jego naturą, w której nieustannie toczy się walka między dobrem i złem, walka między ludzkim życiem — deformującym i trudnym — tworzącym i wartościowym.

Białostockie przedstawienie zwraca naszą uwagę na pozory humanizmu i na jego faktyczne i trudne wymiary, słusnie wykonawcy unikają w tym względzie łatwego a

sarazem prymitywnego moralizatorstwa. Bohaterowie dramatu są prawdziwymi ludźmi, nie pozbawionymi ludzkich słabości, a niektórzy nawet cech budzących odrazę (i zrozumienie jednocześnie). Na scenie nie oglądamy pozytywnych i negatywnych, wszyscy są w mniejszym czy większym stopniu uwikłani w zło, ale wszyscy oni ulegają przeobrażeniom, zmieniają się,

stają się lepsi. Wyjątkiem jest docent Krasowski (Wiesław Krupa), który prawdopodobnie rewanżuje się za swą porażkę moralną anonimami (skąd my to znamy). Idealnie jest pisarz Pokutowicz, którego Alina (Katarzyna Terlecka) nazywa nawet świętym, ale on faktycznie w dramacie nie występuje. Jest to jakaś mistyfikacja. O Pokutowiczu tylko wiele słyszemy od jego „pacjentów”. A może on w ogóle nie istnieje? Może żyje on tylko w wyobraźni biadających i pragnących stać się prawdziwymi ludźmi? A może jest on tylko symbolem wychowującej i zbawiającej ludzkość literatury, tych „bajek” tak bardzo ludziom potrzebnych, a wywodzących się z moralnie najczystszych, ludowych źródeł? Pytania tego typu można by mnożyć. Ale właśnie na tym polega wartość sztuki, że skłania nas do przeróżnych refleksji, że budzi wątpliwości, w kontek-

ście powyższych uwag metaforycznie odwołam się do Andreja Busłaja (znakomity Andrej Karolak). „Ja nie żyję, ja myślę”.

Przedstawienie robi silne wrażenie. Przed rozpoczęciem spektaklu w poczekalni teatru w charakterystycznej ponurej scenerii oglądamy scenę „pijaka” — przepojoną tragicznymi refleksjami — (Pijak i Krzysztof Nowik według tekstu W. Szukszyna. Pijak i pojawił się później na scenie po zakończeniu styku, by wypić reszki alkoholu. Pomyśl ten zyskał aprobatę publiczności premierowej, która od momentu wejścia do teatru jest już wprowadzana w nastrój głębokiej zadumy, która nie opuszcza nas przez cały czas trwania przedstawienia. W sposób naturalny jako widzowie jesteśmy więc wyłączeni przez teatr w tok wydarzeń scenicznych.

Bardzo udaną kreację Andreja Busłaja stworzył Andrej Karolak. Doskonale swój talent aktorski zaprezentował Jerzy Słech jako Szargajew — szkolny kolega Andreja i także alkoholik, ale mniejszego nieco formatu. Te dwie kreacje aktorskie zaskiwały na szczególnie pozytywną ocenę. Sympatie publiczności pozyskał Tomek Karcewski w roli Ryhorki — syneczka Andreja we wzruszającej scenie finałowej.

Scenografia Jakuba Konarskiego, dostosowana do warunków naszej sceny kameralnej, dobrze służył rozgraniu dwóch równorzędnych planów dramatu i w sposób trafny akcentuje realia scen wiejskich i miejskich.

Przedstawienie można wróżyć duże powodzenie, a jego realizatorom „naśladowictwa” w innych teatrach polskich.

EDWARD POLSKO

maraton

Gazety Współczesnej

A F O R Y Z M Y

Przypadki do gustu naszym Czytelnikom zamieszczane ostatnio na łamach „GW” mniej znane przysłowia, aforyzmy i sentencje w lapidarnym skrócie wyrażające tak zwane mądrości życia o wymowie ponadczasowej.

Autorki listów na ten temat potwierdzają, iż z lawiny informacji i słów, jakimi jesteśmy osaczeni, chcąc nadążyć za szalonym tempem współczesności, chętnie wylamywamy krótką „słotą myśli”, która daje więcej do myślenia i skuteczniej uczy, niż niejedna duża rozprawa, księga czy wykład z katedry.

To sztuka zawrzeć w jednym zdaniu głębią mądrości ubarwioną niekiedy humorem lub kpina, ironię.

nia czy nawet sarkazmem, zaskakującą niespodziewaną puentą. Toteż, jakże często doznaliśmy olśnienia, że oto trafiliśmy na coś nowego, albo też — na lapidarne podsumowanie naszych własnych przemyśleń. Nie dziwnego, że wielu z nas kolekcjonuje „złote myśli”, wynotowuje je z różnych źródeł, gromadzi specjalne wydawnictwa, których nigdy nie ma wiele na księgarskich półkach.

W tym celu Czytelnikom, którzy nadesłali nam maksymy i przysłowia z własnych zbiorów, a nawet pokusili się o formułowanie sentencji ze swych osobistych przemyśleń. Niektóre postaramy się wykorzystać. A na razie proponujemy lekturę aforyzmów na kolejny temat:

Bogactwo

- Długie szaty kłępują ciało, a bogactwo — duszę. (Sokrates)
- W miarę wzrostu bogactwa, rośnie chciwość. (Owidiusz)
- Fortuna jest kłapa i ślepyimi czyni swych wybranych. (Cyceron)
- Chodź się pysznił swym bogactwem, nie zmieni to twojej wartości, nie uczyni cię lepszym. (Horacy)
- Bogaty jest ten co nie ma nic do stracenia. (przysłowie chińskie)
- Nie ten bogaty, kto ma dukaty. (przysłowie polskie)
- Bogactwo i szlachyty są niepewne i krótkotrwałe. (maksyma rzymska)
- Umysł jak i ciało popada w otępienie w nadmiernym zbytku. (Charles Dickens)
- Człowiek tworzy dobra materialne, ale bogactwo nigdy nie stworzyło człowieka. (przysłowie chińskie)
- (Ag)

I pieprz nie pomógł

Prawdziwa plaga listonoszy w RFN są bezpańskie psy. Rocznie notuje się około 200 napadów agresywnych burków na doręczycieli. W ostatnich latach wyposażono pocztowców w specjalne rozpryskiwacze, wypełnione czerwonym pieprzem i olejem rycynowym.

Niestety, ale nawet ta piekielna

na miksztura nie odstraszyla piesków. Z czasem owolity się one z pieprzem i rycyną. Dlatego z chłodnoniemiecką pocztą w ostatnim okólniku radzi listonoszom, aby starali się utłuszczyć psy „czułym słowem”.

Czy przywołanie się natrętnym czerwonomom pomoże — należy raczej wątpić. (sws)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03. 20.04.	Tydzień w pracy zawodowej będzie stanowczo krótki. Nastąpiło spóźnienie, zajęte obowiązków. Sprawy osobiste przesłoniły należyte na inne terminy i skoncentrowały się wyłącznie na pracy, która w tym okresie będzie ważna i decydująca o przyszłości. Zdrowie i finanse dopiszą.
BYK 21.04. 21.05.	Postaraj się dobrze wywiązać z nowych obowiązków w pracy by ratować nadzwyczajną opinię. Sprawy osobiste przyniosą w tym tygodniu niepowodzenia i spore zadowolenie. Po koniec tygodnia udany wyjazd. Zdrowie dobre, koniec tygodnia udany wyjazd. Zdrowie dobre.
BLIŹNIĘTA 22.05. 21.06.	Dużo planów zawodowych i osobistych udało się zrealizować. Bliźniaki do czasu się spore możliwości i zaskakujących sytuacji. Spotkanie z przyjaciółmi pomoże zorientować się w nowych warunkach i zdecydować o dalszym postępowaniu. Sprawy serca domagają się stabilizacji. Bardzo dobre zdrowie.
RAK 22.06. 22.07.	Bardzo dobry okres w życiu zawodowym. Wszystkie Twoje działania muszą zakończyć się sukcesem, wręcz jesteś na skraju. Sprawy uczuciowe jeszcze nieprzepracowane. Zdrowie w normie, ale szanuj serce, bo masa tuż jedno. Baran w tym roku jest bardzo ważny.
LEW 23.07. 22.08.	W pracy zawodowej podróże i interesująca edycja, poznanie nowych, ciekawych osób i dużo wrażeń. Poprawa zdrowia i samopoczucia. Sprawy osobiste bez komplikacji. Przyjaźni Wodnik.
PANNA 23.08. 22.09.	Niespodziewane trudności w pracy zawodowej komplikują Two plany. Warto zastanowić się nad doborom współpracowników. W sprawach osobistych odkrywanie dawnych znajomości i narodzić uczucie rodzinnych. Zdrowie nie najlepsze, finanse skromne. Sympatyczne Ryby.
WAGA 23.09. 22.10.	Tydzień udany. Mały sukces w pracy zawodowej, który znacznie poprawi samopoczucie. Dla osób wolnych szansa dostania się w miła niewiele. Dla ustabilizowanych — dobra atmosfera rodzinna pozwalająca na pełny wypoczynek. Znak przyjaźni Lew.
SKORPION 23.10. 22.11.	Tydzień pracowity. Konieczność zaliczania spraw własnych i cudzych, większe zakupy i związanie z tym trudności nie powoła na dłuższy wypoczynek. Zaczynasz odczuwać już zmęczenie. W końcu tygodnia, mimo wszystko świecie towarzyskie pobudzi Twą energię. Mile Bliźnięta.
STRZELEC 23.11. 21.12.	Bardzo dobra atmosfera w kręgu zawodowym. W życiu osobistym przysięga może stać się czynną bardej trwałym. Zdrowie w normie, finanse ponisze.
KOZIOROŻEC 22.12. 20.01.	Tydzień spokojny, bez nerwowego pośpiechu, zrealizowany. W pracy wszystkie potęgi są normalnym trybem. W życiu prywatnym bez zgrzytów. Ożywia się kontakty towarzyskie. Zdrowie i finanse dobre.
WODNIK 21.01. 20.02.	Jeszcze w tym tygodniu dominować będą sprawy zawodowe wymagające pełnej dyspozycyjności. Na sprawy osobiste pozostanie bardzo mało czasu, ale staraj się wykorzystać go przede wszystkim na wypoczynek ze względów zdrowotnych. Finanse dobre. Miły znak Lew.
RYBY 21.02. 20.03.	W pracy zawodowej mile zaskoczą Cię i szansa na lepszą przyszłość. o ile Tyś się nie okaze się słomianą. W sprawach osobistych niespodzianka ze strony najbliższych. Ci osoby. Udało się spotkanie w przyjacielskim gronie. Przyjaźni Wodnik.

MODA

na
nartach
i
po
nartach



Każdy może sobie pokopać

W niedzielnym amerykańskim mieście Mariposa jest mały park. Każdy, kto do niego chce wejść, musi zapłacić trzy dolary. Ciągła tutaj ludźmi zrywają z łopatkami i grabkami. Te narzędzia mogą bowiem z sobą zabrać i ryc nimi ziemię, ile tylko wlezie.

Boks i... humor

Znany leningradzki bokser W. Smirnow zbiera karykatury o bokserach. Posiada ich kilkadziesiąt z prasy radzieckiej i zagranicznej, w tym i polskiej.

Dziwna jest to skojarzenie boksu z... humorem. (sws)



Odpowiadając na zaproszenie koleżanki — gospodyni tego magazynu wydania „Gazety” — inaugurujemy dziś nową rubrykę.

Dziś otwarcie

Zioła używamy od paru lat. Najpierw były to gotowe mieszanki ziołowe spod znaku firmy „Herbapol” potem zaczęliśmy sam je zbierać, wreszcie ostatnio przynajmniej niektóre uprawiamy na własnej działce. Poza oczywiście bezwzględny wymóg znajomości samych ziół — niezmierzona ważna jest pora ich zbioru i następnie właściwe ich suszenie. Ale o tym opowiemy już przy innej okazji.

Teraz parę uwag ogólnych. Kiedyś pod wpływem rozwoju nauki, zwłaszcza chemii, i jej zastosowania w przemyśle farmaceutycznym, zioła zeszły na drugi plan. Ukuto wtedy pojęcie medycyny ludowej, jako czegoś gorszego, pośledniejszego, a leczeniem ziołami zajmowały się stare babie po wioskach. Obecnie na skutek pew-

wieczny i wraz z upływem lat podlega naturalnemu zuci.

Po tej szczytowej konieczności pesymizmu będziemy od tej pory mogli sobie pozwolić na większą dozę optymizmu. Na zakończenie dzisiejszego odcinka a-negdota na temat właściwości leczniczych miodu (miód powstaje z nektaru, ten zaś pszczoły zbierają na różnych kwiatach, także na kwiatach ziół). Otóż miód jest dobry na wiele dolegliwości chorób serca, między innymi wzmacnia mięsień sercowy. Recepta jest prosta: trzeba go stosować codziennie — jedna łyżka stołowa na szklankę wody — przez 64 lata. Skutek podobno jest murowany.

EMWU

DZIWY ŚWIĘTA ROŚLIN



Dama w woalu

„Dama w woalu” jest grzyb *Dictyophora phalloides* rosnący w lasach Afryki i Indii.

Młody osobnik ma początkowo kształt białego jajka; po pewnym czasie wyrasta z niego ku górze wystający trzon, a na jego szczycie pojawia się zielony kapelusz. Wzrost trzonu jest tak niezwykły, że można go obserwować gołym okiem; tempo wzrostu tego grzyba jest większe od szybkości przyswajania pędów bambusa. W momencie kulminacyjnym grzyb kapelusz wysuwa się ku dołowi białą, koronkową siateczką. Niestety, po pewnym czasie z misternej siateczki, zaczyna sączyć się lepka ciecz o odrażającej woni; zwabia ona owady, które spacerując po „woalu” oblepiają się zarodnikami grzyba, przyczyniając się tym sposobem do ich rozrozwinięcia. Opisane wyżej misterium odbywa się wyłącznie w nocy, a grzyb dzięki zdolnościom do luminescencji, świeci w ciemności.

W Polsce także występuje przedstawiciel tej rodziny grzybów. Jest to sromotnik bezwstydny — *Phallus impudicus*.

MYŚLI PRZEKORNE

Czemu to głupocie nigdy nie zdarza się przeżywać kryzysu?

Wisłocka: Fałsi w spódnicy od elementarza seksualnego.

Nieumiejętne opatowanie kobiety swoją urodą kończy się często patem dla niej samej.

Seks na buzi jeszcze nic nie mówi o portrecie dziewczyny we wnętrzu.

Tragedia seksualna: dziewczyny nie na temat.

ZBIGNIEW WAYDYK

Znali go wcześniej...

Japoński pisarz Kawabata Jasunari stał się w Europie szeroko znany dopiero wtedy, gdy przed laty otrzymał literacką Nagrodę Nobla, co zresztą uznano za dużą sen-

sację. Wcześniej tylko znany w Europie kolekcjoner zabytkowej, wschodniej ceramiki. Był to bowiem zbieracz unikalnych, starich czarek do picia herbaty. (sws)

ce znaczkiem na ty

Z okazji dorocznego Święta Drukarza i 40-lecia PRL w dniach od 27 maja do 3 czerwca br. w Bielsku Białym odbędzie się Krajowa Wystawa Filatelistyczna „Grafiflex 84”. Na wystawie mogą być ekspozowane zbiory filatelistyczne i filumenistyczne

GRAFIFLEX 84

poligrafów, wydawców i księgarzy oraz zbiory tematyczne wszystkich członków PZF związane w szerokim znaczeniu ze słowem drukowanym. Organizatorami wystawy są Koło PZF nr 6 przy Bielskich Zakładach Graficznych, które w tym roku obchodzi 35-lecie oraz Okręgowa Komisja Wystaw PZF w Bielsku Białym.

Zgłoszenia wstępne należy kierować do 1 marca br. do Komitetu Organizacyjnego Wystawy (Kolo nr 6 PZF przy BZG, 43-300 Bielsko Białe, ul. Grunwaldzka 6) Ekspozaty powinny być opracowane na znormalizowanych kartkach: na 1 ramę wchodzić będzie 16 kart. Zbiory będą prezentowane w następujących klasach: honorowej, pozakonkursowej, konkursowej (dla dorosłych i młodzieży) i literatury. Przewiduje się dla wyróżnionych zbiorów dyplomy w randze medalu z tych, pozłacanych, srebrnych, posrebrzanych i brązowych oraz dyplomy uznania. Z okazji wystawy wybitny zostanie pamiątkowy medal oraz wydany ka-

MARATON FILATELISTYCZNY

PZF organizuje w tym roku konkurs dla młodzieży, zwany popularnie olimpiadą lub maratonom, pod hasłem „40-lecie PRL — Nauka i Technika”. Rozegrany on zostanie w trzech etapach: w kołach, okręgach i na szczeblu centralnym. Może w nim wziąć udział młodzież do 10 lat (I grupa) i od 11 do 19 lat (II grupa).

POCZTA ONZ 1984

W tym roku Poczta ONZ zamierza wydać 6 serii znaczków. Luty — Międzynarodowa Konferencja Demograficzna, marzec — Światowy Dzień FAO, kwiecień — UNESCO, maj — Przyszłość uchodźców, sierpień — Flagi, listopad — Międzynarodowy Rok Młodzieży. Wszystkie serie, z wyjątkiem flagowej, wydane zostaną w 3 walutach: USA, szwajcarskiej i austriackiej.

STATUA MAJÓW

Poczta Meksyku wydała serię 4 znaczków pt. „Turystyka”. Na jednym z nich



NA ZDJĘCIU: Laureat Nagrody Nobla na znaczku szwedzkim.

przedstawiono zabytkową statu Majów.

125-LECIE ZNACZKA ROSYJSKIEGO

W zeszłym roku minęło 125 lat od ukazania się pierwszego znaczka rosyjskiego. Z tej okazji Poczta ZSRR wydała okolicznościowy blok o nominalie 50 kop.

FILATELISTA

Gniazdo sikorek w skrzynce pocztowej

Pewnego razu w Pencie na skrzynce pocztowej zawieszono na jednym z budynków pojawił się napis: „Szczególny pocztowy adres: Gniazdo sikorki. Proszę polecić pocztę kole furki. Jutro pojawi się nowa skrzynka.”

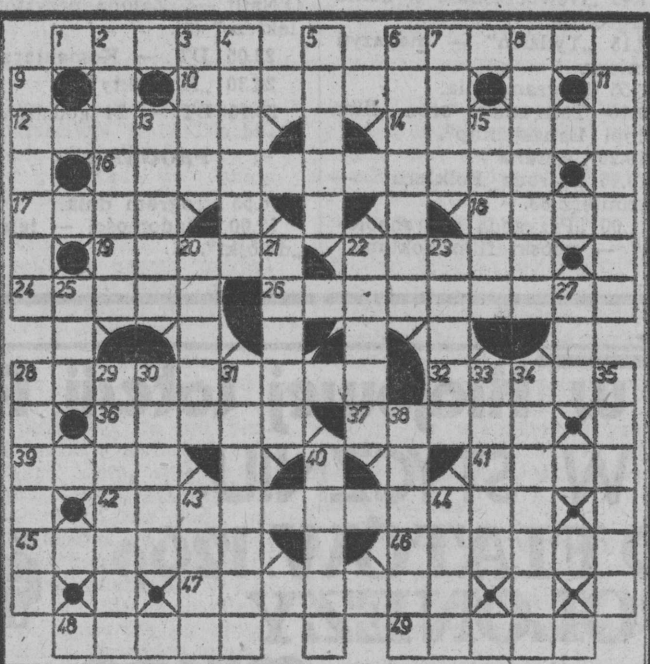
Listonosz przesyłał kartkę i spełnił życzenie zapewne jednego z domowników. Istotnie, wkrótce sikorki zaczęły anieć do skrzynki trawę i mech. W witym gnieździe po pewnym czasie i jasek wykuli się 12 piskląt. Szczegółowie się wychowały i... zasyły nowe gniazda. (sws)



Test na wytrzymałość plastikowego samochodu. CAF — DPA

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) nie ma gdzie szpilki wełniana, 6) mecz dwu lokalnych drużyn, 10) pet pet (pod oknem), 12) łuszcza jadalny, 14) krew rannej lub zabitej zwierzęcy, 16) mini-przyjęcie, 17) nie zwalaj swojej na kogo innego, 18) północny sąsiad Anglii, 19) polspite imię żeńskie, 22) ofensywa część drużyny piłkarskiej, 24) starszy urzędnik gminy w Hiszpanii, 26) państwo w Ameryce Środkowej, 28) powstała ze skrzyżowania amerykańskich gatunków poziołki, 32) kamień problemowy, 36) lewa, 37) pieczone w przetyku, 39) maluje szyby na



zimno, 41) krzew parkowy, 42) autorka „Na ustach grzechu”, 43) mały pies pokojowy, 46) pęk piór zdobiony dawniej wysokie fryzury lub nakrycie głowy kobiet, 47) dział przemysłu włókienniczego, 48) o kularku indyjski, 49) powierzchnia użytkowa rolnych.

PIONOWO: 2) ma głowę do szycia na głowę, 3) fachowiec, 4) głąb kapuścielany, 5) miękka skóra na torby, kurtki, pantofle, 6) część wynagrodzenia za pracę dostarczana w naturze, 7) miasto w Wielkiej Brytanii z elitarną szkołą dla chłopców, 8) metoda znieczulenia miejscowego, 9) spinka do włosów, 11) przesadnie pozytywna opinia o kimś podana do publicznej wiadomości, 13) francuska Wisła, 15) baśniowy skarbiec, 20) ustawa królewska, 21) kwitnie tylko raz, 22) bodziec wewnętrzny, 23) klejnot z malża, 25) 100 centesimów, 27) słynny Bruce, 28) obchodzi imieniny 3 czerwca, 29) bieda, niedostatek, 30) mocne włókno z liści agawy, 31) Ryszarda Hanlin, 33) odmiana ochry, 34) mały kawałek gruntu, 35) rodak, 36) europejska siedziba ONZ, 40) rodzaj pędzla, 43) jednostka długości, 44) rogi od końca.

HELLES